Nr. 157.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
plac Wilhelmowski nr. 18.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XIII.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Czwartek, dnia 10 lipca 1884. JÓZEF SZMYT z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Hasenstein & Vogler: w Bazylei Dreznie, Gdańsku, Hali n. S.. Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 9 lipca.

(Zwycięstwo katolików belgijskich podczas wyborów do senatu. — Przedwstępne narady stronnictw senatu francuskiego nad rewizyą konstytucyi i wybór członków komisyi dla zbadania projektu rządowego. — Wrzaski radykałów angielskich przeciw Izbie lordów z powodu zachowania się jéj względem bilu reformy wyborczéj. — Przyjęcie ofiary kolonii australskich ze strony rządu angielskiego i ustanowienie komisarza dla wykonywania opieki nad wschodniemi wybrzeżami Nowéj Gwinei. — Z konferencyi egipskiéj. — Z zatargu chińsko-francuskiego. — Pogłoska o zamachu na cesarza austryackiego.)

Liberalno-masońskie stronnictwo w Belgii poniosło, jak nie trudno było przewidzieć, dotkliwą klęskę podczas wczorajszych wyborów do senatu. Telegram brukselski biura Wolffa nie podaje nam do téj chwili zupełnego rezultatu wyborów, ale z tego, co już dziś wiadomo, wnosić można, że katolicy Belgii odniosą ten sam tryumf, co przy wyborach do Izby reprezentantów. W Gandawie utraciła partya liberalna 4 krzesła; w Verviers 2 a w Tournai 1 krzesło. W Brukseli i w innych miejscowościach przyjdzie do ściślejszych wyborów. Według dotychczasowego obliczenia będzie konserwatywno-katolickie stronnictwo rozporządzało w senacie większością 10 głosów. (Zob. „Telegramy.“)

Punkt ciężkości wewnętrznéj i parlamentarnéj polityki we Francyi spoczywa obecnie w senacie, któremu, jakeśmy już donosili, przedłożył p. Ferry projekt rewizyi konstytucyi. Na dniu 5 b. m. odbyły wszystkie grupy senatu frakcyjne posiedzenia i wypowiedziały swą opinią o projekcie rządowym. Lewe centrum, które w téj sprawie decydować będzie, nie powzięło dotąd uchwały, ale z 37 członków obecnych oświadczyło się 34 przeciw projektowi, a tylko 3 za projektem. Leon Say, przywódzca lewego centrum, wygłosił dłuższą mowę, w któréj wywodził, że nie jest wprawdzie zasadniczym przeciwnikiem rewizyi konstytucyi, ale z powodów ważnych, mianowicie dla tego, iż projekt zamierza zniweczyć jednę z najgłówniejszych atrybucyi senatu, to jest głos w sprawach finansowych, wystąpi w kongresie przeciw projektowi. Leon Say przypomniał, że projektowana rewizya sprowadziła upadek Gambetty, przestrzegając przez to Ferrego, iż i jego spotkać może podobny los. Mowa przywódzcy lewego centrum była spokojna i pewna ostatecznego zwycięztwa. — Lewica republikańska okazała się na sobotniém zebraniu przychylną projektowi rządowemu. Chce ona doprowadzić do kompromisu pomiędzy republikańskiemi grupami dwóch ciał prawodawczych. Związek republikański (gambetyści) przyjął projekt; kilku jego członków uważa go za jednę z rat, jaką rząd winien spłacić republikanizmowi. Oportuniści chcą zniweczyć senat, ale zdążają ku temu zwolna. Prawica, która także w sobotę odbyła posiedzenie, postanowiła głosować przy wyborach do komisyi na tych tylko kandydatów, którzy są przeciwnikami rewizyi i na plenarném posiedzeniu senatu wnieść o tajne głosowanie, mając nadzieję, że w ten sposób zdoła odciągnąć od stronnictwa rządowego tych członków, którzy w przekonaniu swém są przeciwnikami projektu, ale nie mają cywilnéj odwagi wypowiedzenia otwarcie swego zdania. — W téj chwili podaje telegram rezultat wyborów do komisyi, która roztrząsać będzie projekt rewizyi. Na 18 członków jest 9 zwolennikami i taka sama liczba przeciwnikami projektu. Z członków, którzy oświadczają się za rewizyą, żąda kilku od Izby rękojmi, że rewizya będzie ograniczona.

Rewizya ta konstytucyi we Francyi nie zejdzie tak prędko z porządku dziennego, bez względu na to, czy ją odrzuci, czy téż przyjmie kongres. Radykalne żywioły, niezadowolone wcale z projektu rządowego, podnosić będą ustawicznie wrzawę i nie spoczną prędzéj, aż nie zniweczą senatu, stojącego im w drodze w pracach destruktywnych. Ten sam zatarg konstytucyjny zawrze według wszelkiego prawdopodobieństwa i w Anglii, a przedmiotem jego będzie także kwestya, czy Izba lordów konieczną jest instytucyą w rozwoju życia politycznego W. Brytanii. Bezpośrednią przyczyną grożącego zatargu jest bil o rozszerzeniu prawa głosowania, który przyjęła Izba gmin i który w drugiém czytaniu odrzucą torysowie Izby pierwszéj, jak to zapowiedział już ich przywódzca, lord Salisbury. Mimo zapalczywych głosów, jakie podnoszą już dziś radykali angielscy w obec téj zapowiedzi torysowskiéj, nie sądzimy, iżby p. Gladstone miał odegrać rolę kata w obec Izby lordów. Instytucya ta zbyt głębokie zapuściła korzenie w narodzie angielskim, iżby znalazł się minister, któryby miał odwagę ją znosić. System dwuizbowy w Anglii okazał się tak praktycznym i tyle usług oddał krajowi, że tylko szowinizm radykalny mógłby ściągnąć rękę na jego egzystencyą. Jak dotąd, tak i nadal jeszcze odgrywać będzie ważną rolę Izba lordów i choć ją dzisiaj radykalizm angielski zowie hamulcem u rydwanu państwowego, niemniéj jednak pewną jest rzeczą, że bez tego hamulca niejeden już organizm państwowy w Europie byłby się rozbił w tym szalonym prądzie rozhukanych bałwanów radykalnych.

W. Brytanią, nie zapewniwszy sobie dotąd posiadania Egiptu, nad którą to sprawą obraduje zebrana w Londynie konferencya, zabiera się nie na żarty do rozszerzenia swego panowania na oceanie Spokojnym. Pisaliśmy niedawno temu, że angielskie kolonie w Australii ofiarowały na ten cel 15,000 funtów szterlingów i zanotowaliśmy równocześnie okrzyk oburzenia, jaki w Niemczech odezwał się na wiadomość tę, podaną przez biuro Reutera. Podejrzliwości prasy niemieckiéj były uzasadnione; gabinet Gladstona przyjmuje tę ofiarę. Na onegdajszém posiedzeniu izby niższéj oświadczył podsekretarz w departamencie dla kolonii, p. Ashley, że lord Derby powiadomił australskie kolonie, że rząd zamianuje komisarza dla wschodniego wybrzeża Nowéj Gwinei, albo w pobliżu téj wyspy nada mu obszerne atrybucye, ażeby w imieniu królowéj mógł wykonywać opiekę nad owem wybrzeżem, i że nowy ten urząd zostanie natychmiast ustanowiony, jeżeli kolonie złożą 15,000 funtów szter. na rok bieżący do 1 stycznia 1885. Kolonie australskie uchwaliły już tę sumę, tak że nominacya komisarza może niebawem nastąpić. — Tak tedy Anglia bierze faktycznie w posiadanie tę jedną z największych wysp na kuli ziemskiéj. Z jutrzejszych gazet berlińskich dowiemy się, jakie sprawi fakt ten wrażenie w Niemczech, które także marzyły o założeniu kolonii na Nowéj Gwinei.

Kiedy konferencya odbędzie drugie swe posiedzenie, dotąd nie wiadomo. Na poniedziałkowém posiedzeniu angielskiéj Izby deputowanych nie mógł podać terminu kanclerz skarbu, p. Childers, i nadmienił tylko, że znawcy finansowi zajmują się gorliwie swemi pracami.

I w sprawie zatargu chińsko-francuskiego nie podają nam dzisiejsze telegramy nowych szczegółów. Kilka dzienników f ancuskich donosi tylko, że wojska francuskie obsadzą pewne punkta na granicy chińskiéj, pomiędzy innemi arsenał Foutschou, które dopóty będą okupowały, dopóty Chiny nie zwrócą Francyi kosztów wojennych.

Republikanie hiszpańscy stoczyli na dniu 5 b. m. w Izbie deputowanych małą utarczkę z monarchistami. Castelar wymierzył kilka ciosów przeciw rządowi, które zręcznie zostały odparte. Zrobił on gabinetowi Canovasa ten zarzut, że tenże usiłuje zmniejszyć znaczenie głosowania powszechnego. Wywody Castelara zbijał minister robót publicznych Pedal i przypominając dawniejsze mowy jego, wykazywał zachodzące w nich niekonsekwencye i przytoczył ten fakt, że przywodzca republikanów stoi osamotniony ze swemi zapatrywaniami i że nie ma nawet miru pomiędzy zwolennikami Zorilli.

Dzienniki wiedeńskie podają głuchą pogłoskę o zamachu na cesarza austryackiego, udającego się na ćwiczenia floty do Pola. Oto telegram z Tryestu z 7 bm.: „W czwartek (tj. 3 b. m,) aresztowano na przystanku kolejowym w kierunku do Poli, pewnego chłopca, który rzucił petardę na kuryerski pociąg wiedeński. Aresztowany zeznał, że otrzymał od nieznanego sobie człowieka 5 złr. i pakiet z poleceniem, aby go rzucił podczas wjazdu pociągu. Nieznajomy powiedział mu nadto, że jeżeli mu się to dobrze uda, w takim razie wkrótce zarobi wiele pieniędzy. Petarda była nieszkodliwą, a składała się z puszki blaszanéj, napełnionéj prochem i zawiniętéj w papier. Podług opisu, jaki złożył aresztowany, owym nieznajomym człowiekiem był, jak się zdaje, Ragosa, który był wplątany swego czasu w proces Oberdanka. Aresztowano kilka osób w Istryi i na granicy, na któréj nakazano utrzymywać ścisłą straż. W Tryeście aresztowano anarchistę narodowości niemieckiéj, który starał się pozyskać zwolenników w celach agitacyi.“ — Rzecz szczególna, że o zamachu tym nie wspominają urzędowe biura telegraficzne, choć z podanych szczegółów powyższego prywatnego telegramu wykazuje się, że irredenta włoska miała rzeczywiście zamiar wysadzić w powietrze cesarski pociąg kolejowy.

„Wyznaniowe waśnie.“

(Confessioneller Hader.)

Dr. S. zamieszcza w wczorajszéj „Pos. Ztg.“ artykuł pod tytułem, „Eine Posener Cholera-Reminiscenz“ (Wspomnienia o cholerze w Poznaniu) i rozpisuje się o strasznéj dżumie, która w roku 1831 nawiedziła stolicę Wielkopolski.

Aż do 5 września zmarło osób 416, przeważnie chrześcian, gdyż, chociaż żydzi poznańscy stanowili wówczas $^1/_5$ część ludności stolicy, zmarło ich tylko w ogóle 24, czyli $^1/_{16}$ ogólnéj liczby zadżumionych.

Zasługę tego pomyślnego dla żydów stósunku przypisuje autor artykułu troskliwéj opiece duchownych starozakonnych, mianowicie zaś starszego rabina Eigera, którego poświęcenie dla nawiedzonych chorobą znalazło także uznanie w królewskim rozkazie gabinetowym.

Autor wymienia jeszcze jako zasłużonych około tłumienia téj strasznéj zarazy hr. Kwileckiego z Wróblewa, nauczyciela Chilomera z Jeżyc, Rapparda z Pniew i Marcinkowskiego.

Co do współudziału śp. dra Karola Marcinkowskiego w pracach około stłumienia cholery w lecie w r. 1831, to zacny ten lekarz nie był wówczas czynny w Poznaniu, gdyż na wieść o powstaniu listopadowém opuścił w styczniu r. 1831 i matkę staruszkę i stanowisko rządowego lekarza w zakładzie sióstr Miłosierdzia, aby spłacić dług Ojczyźnie. Do Poznania wrócił dopiero w r. 1834.

Mimo to położył około ludzkości wielkie zasługi, walcząc z cholerą na 50 z górą lat przed dr. Kochem (dawniejszym fizykiem powiatowym z Wolsztyna) już w r. 1830 w Poznaniu, za co obywatelstwo w uznaniu zasług obdarzyło go honorowym pierścieniem, kupionym ze spadku po śp. Arcybiskupie Wolickim.

Myli się przeto dr. S., jeśli twierdzi, że po raz pierwszy cholera wybuchła w Poznaniu w r. 1831; nawet licząc od czasu okupacyi pruskiéj, cholera ta nie była pierwszą.

W roku 1831 borukał się Marcinkowski z cholerą w obozie pruskim pod Kłajpedą i w saméj Kłajpedzie, dokąd się dostał przeszedłszy z Litwy granicę pruską i złożywszy broń wraz z towarzyszami niedoli „po dniach walki zawsze nieszczęśliwych.“

W obozie pruskim pod miastem i w saméj Kłajpedzie srożyła się wówczas choroba w sposób okropny — a strach ogólny tak dalece ogarnął wszystkich, że nawet lekarze nie mieli odwagi nieść pomocy nieszczęśliwym i w najlepszym razie używali masek, płaszczów ceratowych i t. d. Marcinkowski pokazał im dopiero, jakie jest zadanie lekarza i jak się do cholery brać należy — a wdzięczni mieszkańcy Kłajpedy czcząc go jak zbawcę, wyrazili mu wdzięczność swoją w adresie, pełnym najwyższego uznania i uwielbienia.

Z Kłajpedy popłynął Marcinkowski do Szkocyi, mianowicie do Edinburga, zkąd dopiero przez Anglią i Francyą — gdzie zyskał medal złoty za rozprawę o cholerze — w r. 1834 powrócił do Berlina i tamże pięć miesięcy przesiedział w śledztwie.

Skazany za udział w powstaniu roku 1831 na pół roku więzienia w twierdzy świdnickiéj, nie odpokutował téj kary, gdyż wybuchła znów w Poznaniu cholera uczyniła pobyt jego w mieście niezbędnym. W czasie téj to cholery zdobył sobie Marcinkowski w Poznaniu nieśmiertelne zasługi.

Dr. S. wspomina z wdzięcznością troskliwą opiekę, jaką dr. Marcinkowski otaczał ciężką chorobą złożonego rabina Eigera, którego portret miał następnie Marcinkowski w swéj pracowni i kończy artykuł swój temi słowy:

„Wahrlich ein erquickender Rückblick in vergangene Tage aus der vom konfessionellen Hader erfüllten Gegenwart.“

„Zaiste pocieszający to widok, gdy się na owe czasy rzuci wzrokiem z teraźniejszości, przepełnionéj wyznaniową waśnią.“

Nie wiemy, jakie uczucia wywołały z pod pióra dr. S. to westchnienie do owego „tempus actum se puero,“ do owych dawnych lat, kiedy nie było wyznaniowych waśni, kiedy w Niemców i żydów, mieszkających pośród nas, nie wstąpił był jeszcze duch tego nieszczęśliwego samolubstwa i fałszywéj pychy, zmierzającéj do osłabienia, jeśli nie do zupełnego zniszczenia autochtonicznego żywiołu polskiego i katolickiego — ale w każdym razie wdzięczni mu jesteśmy za to przypomnienie.

Lepsze to zaiste były czasy od dzisiejszych — panie dr. S. — bo wtenczas nie wykrzykiwano nad nami: „Ihr müsst deutsch werden!“ — ale nam powtarzano: „I wy macie ojczyznę“ — „umiemy cenić wasze do niéj przywiązanie,“ a to przywiązanie okazywali Marcinkowscy i inni w sposób zaiste godny Polaka!

Lepsze to były czasy — panie dr. S. — bo wtenczas nie spędzano dziatwy szkólnéj wszystkich wyznań, aby Polaków zgermanizować, ale pozwalano uczyć się dzieciom każdego wyznania w swéj własnéj szkole; — z tych szkół wyznaniowych wychodzili tacy ludzie, jak Marcinkowski, którego pan nazywasz „dieser ideale Mensch u. Arzt.“

Lepsze były dawniéj czasy, chociaż nie płaciliśmy milionowych podatków — aleśmy się za to mogli na ratuszu, w sądzie i urzędzie rozmówić po polsku i po niemiecku; nie mieliśmy inspektorów powiatowych, co polskie dzieci przechrzciwają na niemieckie i każą im pacierza po niemiecku się uczyć, którzy zakazują dzieciom niemieckim uczyć się polskiego języka w dzielnicy, mającéj milion polskiéj ludności.

Lepsze były czasy, panie Doktorze: matek katoliczek nie zmuszano wówczas, aby swe dzieci wychowywały po protestancku — na radzców sierocych nie wybierano *samych protestantów i Izraelitów*, nie goniono za takiém duszochwactwem, jakiego dzisiaj jesteśmy świadkami!

Byli urzędnicy Polacy w magistracie, w rejencyi, w sądach — gdzie ich dzisiaj ze świecą szukać trzeba, a państwo stało silnie i nie chwiało się w swych posadach. Dziś w całym magistracie jeden bezpłatny radzca, czcigodny senior obywatelstwa polskiego, pan radzca Chlebowski — a wszystkie inne posady dzierzą nie-Polacy!

A walka kulturna?

Zmieniły się czasy, panie Doktorze — zmieniły wielce, i do prawdy dla wytchnięcia chyba się przenosić trzeba w przeszłość, która nawet wśród cholerycznéj grozy ma piękne oazy.

Kto jest winien tych religijnych waśni?

My, czy oni?

Z kół ruskich.

Lwów, w lipcu.

(Ks. Malinowski. — Rozporządzenie kapituły metropolitalnéj.)

Wszystkie dzienniki w czasie lipcowym utyskują na posuchę gazeciarską, bardzo naturalnie, że i ruskie nie mogą być bogatszemi od drugich w podawaniu czytelnikom wiadomości sensacyjnych, działających na nerwy rozstrojnie i przeto wytłómaczoną jest okoliczność, iż każdy kto może ucieka do wód, lub w jakie zacisze przyjacielskie, by nadać swym nerwom utraconą sprężystość do znoszenia wrażeń działających denerwująco.

Takie żale zawodzi i „Prołom“ i na czele innych wiadomości podaje swym czytelnikom bardzo miłą nowinę, iż prezes Domu narodnego, były oficyał Malinowski, wyjechał na dłuższy odpoczynek do Przemyśla, gdzie jako gość bawić będzie u ks. Biskupa Stupnickiego. Dla Europy wiadomość ta jest wprawdzie bez znaczenia — i pewnie nie wpłynie na rozwiązanie kwestyi egipskiéj, ale dla Rusinów, jest o tyle nowiną, iż nie wiedzieli (a Rusini dużo wiedzą), że między prezesem Domu narodnego a głową kapituły przemyskiéj jest taki kordyalny stosunek i taka ewangeliczna prostota, chrześciańskie zaparcie się, które wróżyć pozwala na długą i stałą pogodę na horyzoncie ruskim. W czasie prekonizacyi Biskupa przemyskiego najgłębszy polityk niepoważyłby się był postawić takiéj przepowiedni, a przecież to nie wiek temu, ale ledwie dziesiąta część wieku.

Ktoby pomyślał, że kler nasz ruski, ten bohater na polu wolności rusko-politycznéj, to przedmurze i wał przeciw inwazyi polskiéj, ten publiczny czynnik w społeczeństwie, ten organ w charakterze państwowego urzędnika, stojącego pod opieką powszechnego prawa, jest tylko murzynem w obec swéj hierarchii, na którym zacierają się wszelkie znamiona urzędowego i publicznego charakteru *vis à vis* prywatnéj instytucyi, opartéj na akcie miłosierdzia, którą jest fundusz wdów i sierót podtrzymywany ze składek księży, nad którym jednakże panuje konsystorz — w sposób na każden wypadek — nielegalnie.

Pokąd nie było dowodu urzędowego, trzeba było milczeć, bo władza zawsze znalazła powód, którym upozorowała pominięcie kandydata w kompetencyi o beneficyum, na które się starał, dziś jest już urzędowy dokument w ręku każdego téj dosłownéj treści:

„Nr. 2012. Zeby na przyszłość ukrócić, nieporządne, ze szkodą funduszu zapomogowego wdów i sierot kapłańskich w tutejszéj archidyecezyi, wynikające spłacanie datków jakiegobądź rodzaju do wspomnianego funduszu, metropolitalny ordynaryat postanowił na podstawie nowozatwierdzonego statutu stowarzyszenie pod imieniem: Instytut zapomogi kapłań. wdów i sierót lwowskiéj gr.-kat. metrop. archidyecezyi, niepomieszczać w propozycyą na beneficya tych ubiegających się, którzy zalegają z upłatą należących datków, do wspomnionego funduszu. Nakazujemy to zwyklym ogłosić sposobem.

Metropolitalny Ordynaryat.

Lwów, 20 marca 1884“.

Ze ordynaryat narusza takim ukazem ogólne prawo i powagę postanowień Kościoła, o tém mówić nie potrzebujemy szeroko, ale zawsze powiemy, że przykład taki z góry wychodząc może szkodliwie działać na ustrój Kościoła, a fiskalizm *tak despotyczny* nawet państwom nie przynosi wymarzonych korzyści, to prawda, że obywatel obowiązany płacić podatki, ale by mu nie wolno było urządzić się tak, by spłata podatków łatwiejszą mu była, takiego ograniczenia nie masz tylko w barbarzyństwie.

Dziwna to rzecz, że władza kościelna sili się na tak twarde wykonanie swéj władzy — wobec memoryału podanego do rządu i parlamentu, w którym nędza kleru tak jaskrawo odmalowaną została. Nie jestże to postępowanie antytezą tego wierzyciela, który dłużnika zamknąć kazał, i sprzedać żonę i dzieci, by dług zaspokoić?

Ale w stósunkach naszych ma ten ukaz zupełnie inne znaczenie, jak gorliwość o wdowy i sieroty nasze — boć przecie za życia męża i ojca, tak mało się troszczą opiekunowie o byt materyalny pnia, a tak troskliwie o latorośle — u nas ma ten ukaz znaczenie czysto polityczne — przezeń działa się na ukrócenie prawa patronatu — przezeń na ukrócenie wolnéj kompetencyi — a na rozszerzenie nepotyzmu — w dowód tego wypada z propozycyi po kilkudziesiąt kapłanów, a parafie bywają obsadzane tylko tymi, co mają zaszczyt być kuzynami członków hierarchii, lub mają reputacyą a nawet patenta na nacionałytet ruski. Ze taki stan znakomicie podtrzymuje obojętny u nas na wszystko patronat — to prawda, ale uwagę jego zwracają dzienniki, a z niemi i hierarchia na Jezuitów i Zmartwychwstańców, a za tą maską w najpiękniejsze rozgospodarowują się haliccy Razumowscy, bo ten z za Zbucza myślał, że już czas przyjść na gotowe, a Katkow mówi o męczenniku narodzie, nie mając pewnie chłopka na myśli.

Do sprawiedliwego uregulowania spraw naszych galicyjskich nie dość więc osobistości, które niemi kierują — nam potrzeba zmiany systematu w duchu kościelnym, inaczéj przygotowujemy grunt pod zasiew, którego plonu sobie życzyć nie możemy.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Berlin, 8 lipca.

(Spory dziennikarskie.)

Spór w obozie narodowo-secesyonistycznym przybiera od dnia do dnia coraz większe rozmiary. Dzienniki narodowo-liberalne, zaczepione niedawno przez „Nat.-Ztg.“ nie zadłużyły się w odpowiedzi organowi, który dawniéj podzielał ich zasady, a „Nat.-Ztg.“ nie wie, jak się z tego wyplątać, jak tylko pocieszając się nadzieją, że wyborcy przyznają

słuszność jéj, nie narodowo-liberalnym jéj siostrom przyrodnim.

Mówiąc po polsku, tak to rozumieć należy, iż dawniejszy główny organ narodowo-liberalny pragnie, aby przyszłe wybory wypadły na korzyść „wolnodumców“ a narodowemu liberalizmowi raz na zawsze kark skręciły. Któż się mimowolnie nie rozśmieje, czytając, jak „Nat.-Ztg.“ ludzi się nadzieją, że liczba krzeseł w parlamencie pomnoży się kosztem frakcyi centralnéj, mianowicie prowincyi nadreńskiéj? „Elberf. Ztg.“ wypowiedziała była niedawno to przekonanie nader rozsądne, że na uszczuplenie „stronnictwa katolickiego“ przy wyborach liczyć nie należy; na co „Nat.-Ztg.“ odpowiada, że „katolickie okręgi wyborcze“ w stronach nadreńskich tylko bardzo wolno zdobywano, zkąd wnosić należy, że „siła ultramontanizmu nie jest w nich jednolitą“. Tymczasowo szturmy przypuszczane na okręgi wyborcze frakcyi centrum pomyślniejszy wzięły obrót a „oburzenie katolickich wyborców w sprawach kościelnych cokolwiek się ułagodziło“; centrum zaś w skutek „swéj dwuznacznéj postawy, jaką zajęło w wielu ważnych sprawach, na powadze i szacunku ludności katolickiéj silnie ucierpiało“. Jeśli przeto „wszyscy liberałowie“ przeciw centrum za ręce się wezmą, będzie można sobie tuszyć, że tu i owdzie „liberalizm“ zajmie jedno i drugie krzesło kosztem „katolików“.

Tak rozumuje „Nat. Ztg.“. Nie przesądzajmy o tém, czy i o ile zwolennicy partyi centralnéj w kraju byli lub nie byli zadowoleni z taktyki swych przewódzców. W każdym razie chodziłoby tu tylko o sprawę taktyczną, a ta najmniejszego nie wywrze wpływu na pytanie, kogo obrać, czy „liberała“, czy „katolika“. Zresztą rząd pruski tak widocznie się o to stara, aby „gniew katolików nadreńskich“ nie wygasł, iż najmniejszéj o to nie ma obawy, aby w ludzie katolickim oziębienie jakieś nastąpić, a nawet sympatye dla „liberałów“ obudzić się miały! Jest może w tém i cokolwiek prawdy, że katolicy w ostatnich latach przy wyborach wszystkie siły wytężyli; ale właśnie postępowanie przeciwników, którzy w „Nat. Ztg.“ wcale się z swą grą nie taili, którzy przecież są jawnymi Kościoła przeciwnikami, jakkolwiek się zowią, czy „wolnodumcami“, czy narodowcami, czy rządowymi, czy wolno-konserwatywnymi, i którzy, jak dawniéj, tak i teraz podadzą sobie dłoń braterską, gdy chodzić będzie o zwalczanie kandydatów centrum, — właśnie to postępowanie spowoduje zwolenników katolickich zasad do tego, że zapomną przy wyborach o drobnych i drobnostkowych różnicach przekonań w własnym obozie, mając na oku *jedynie wielki, wcale jeszcze nie osiągnięty* cel, który każdy wierny syn Kościoła łatwo odgadnie.

NIEMCY.

* Berlin, 7 lipca. Pod prezydencyą król. belgijskiego konsula w Berlinie, p. Leona Goldberga, utworzyła się tutaj komisya dla wystawców w północnych Niemczech i Saksonii, wysyłających swe wyroby na wystawę w Antwerpii r. 1885. Zastępcami prezydującego bądą pp. baron Landsberg-Vehlen z Steinfurtu, członek Izby panów i parlamentu, i tajny radzca handlowy G. Dietrich, wice-prezes starszych kupiectwa.

— Cofnięcie wygnania. Z Fuldy donoszą, że wygnanie z powiatów Hünefeld, Gersfeld i fuldajskiego, na które przed jedenastu laty skazano ks. M. Webera, wikaryusza przy katedrze, teraz uchylone zostało. — Wczoraj Najprz. ks. Biskup powrócił z objazdu dyecezyi limburskiéj.

— Etat. „Nordd. Allg. Ztg.“ pisze: Gazety donosiły w tych dniach, że z nakazanych, a w części już wykonanych prac przedwstępnych wnosić należy, iż rząd rzeszy nosi się ponownie z myślą przedłożenia etatu dwuletniego. Wiadomość ta nie ma, jak się dowiadujemy, najmniejszéj podstawy. Prace przedwstępne nakazane, a w części już dokonane, dotyczą wyłącznie roku etatowego 1885—86.

— Stowarzyszenie kolonialne (sekcya ślązka) ukonstytuowało się w Wrocławiu dnia 3 lipca. Uchwalono założyć stowarzyszenie lokalne ślązkie z siedzibą w Wrocławiu i połączenie jego z niemieckiém centralném stowarzyszeniem w Frankfurcie n. M. W zebraniu czwartkowém, które się odbyło pod prezydencyą profesora Miaskowskiego, uchwalono między innemi w statutach: 1) Krzewić w najszerszych kołach przekonanie, iż pracę narodową należy zwrócić ku kolonizacyi. 2) Zcentralizować wszystkie w Ślązku do tego dążące prądy i usiłowania w jedno ognisko. 3) Utorować drogę do praktycznego rozwiązania kwestyi kolonialnéj. W tym celu ma zarząd zaprowadzić prelekcye i wykłady, traktujące o historyi i polityce kolonialnéj. — Dzienniki, ogłaszające sprawozdania o ukonstytuowaniu rzeczonego stowarzyszenia, zganiły wyrażenie: „polityka kolonialna,“ w skutek czego stowarzyszenie zastąpiło zganiony wyraz innym: „sprawy kolonialne.“ Naczelny prezes Seydewitz został obrany prezesem honorowym i przyjął tę godność. Stowarzyszenie zwołało drugie zebranie, na którém wszedł do zarządu przez kooptacyą hr. Frankenberg, prezes berlińskiego filialnego stowarzyszenia, kupiec Rosenbaum i radzca handlowy Webski. Poprzednio już wybrano do nadzoru księcia Hatzfelda ze Stramburku, profesora Miaskowskiego, dyrektora sądu Wittego, rzecznika Bellier de Launay, tajnego radzcę handlowego Heymanna, aptekarza Reimanna i profesora Gierkego. Zaczekać należy, czy stowarzyszenie w obec bieżących kwestyi kolonialnych długo się utrzyma na niepolitycznéj drodze, którą samo sobie wytknęło.

— Departament olsztyński. Na utworzenie nowego departamentu olsztyńskiego złożą się 1) z departamentu królewieckiego powiaty: olsztyński, reszelski, rastemburgski, szczycieński (Ortelsburg) niborski i ostródzki; 2) z departamentu gumbińskiego powiaty: ządzborski, *lecki, łecki, jamborski,* a może i węgoborski i margrabowski. Tym sposobem obejmowałby departament olsztyński 250 mil kwadratowych i około 600,000 mieszkańców; na królewieckiby zaś przypadło 225 mil. kwadr. i 800,000 mieszkańców, na gumbiński 160 mil kwadr. i 500,000 mieszkańców. Dla powiatu gumbińskiego możeby się ten stósunek w ten sposób dał naprawić, iżby do niego przyłączono powiat kłajpedzki z 15 milami kwadratowymi i 60,000 mieszkańców. Wtedyby ilość mieszkańców trzech wschodnio-pruskich departamentów mniéj więcéj się wyrównała.

— Udział ewanielików w przyjmowaniu księcia Biskupa Herzoga. „Kr. Ztg.“ umieściła następującą deklaracyą:

W opisie objazdu ks. Biskupa wrocławskiego umieszczonym w „Ew. Kirchen-Ztg.“ wspomina referent, że „ewanielicy wysilali się porówno z katolikami, aby przybycie tego dostojnika należycie uczcić. dodając, że to uczczenie przy małéj nader liczbie katolików byłoby licho wypadło“. Tymczasem w naszym obwodzie katolicy stanowią trzecią część ludności; są wsie całkowicie przez katolików zamieszkałe, inne w połowie, w Głogowie co czwarte małżeństwo jest mięszane: sam Głogów ma trzy wielkie kościoły katolickie obok dwóch ewanieiickich, jedno katolickie gimnazyum obok ewanielickiego. Cyfry te dostatecznie wykazują mylność przypuszczenia o szczupléj tylko liczbie katolików. Prawda, że niektórzy ewanielicy wzięli udział w przyjęciu Biskupa i wystrojeniu domów, ale było ich bardzo mało. Toć znaleźli się i tacy katolicy, którzy na uroczystość Lutra stroili swe mieszkania. Niechże nam referent da dowody na to, że ewanielicy obsypali owacyami księcia Biskupa; my wręcz twierdzimy, że to jest nieprawdą. Jeden tylko członek magistratu wziął udział na dworcu w przyjmowaniu. Wszyscy inni, komendant dywizyi, prezes sądu, jenerał komenderujący, nadprokurator odmówili udziału. Ale może korespondent zalicza do owacyi rewizytę kilku protestantów i udział trzech czy czterech w obiedzie. Przeszłoroczny synod głogowski wydawszy odezwę do ewanielików, w któréj wspomina o dotyczącém małżeństw mięszanych rozporządzeniu księcia Biskupa, obrażającém w najwyższym stopniu każdego ewanielika, spełnił swój obowiązek i nigdy o nim nie zapomni.

Pomijając wszystko inne, jeszcze raz ponawiamy pytanie: jak brzmi to rozporządzenie księcia Biskupa o małżeństwach mięszanych i gdzie ono wydrukowane? Dopóki nie przeczytamy gołosownego brzmienia dokumentu, niech nam wolno będzie rzecz całą uważać za bajkę, jeśli nie za coś gorszego. „Germania“ wzywa pp. pastorów, aby ciekawy ów dokument publikowali, i ażeby się tém nie tłómaczyli, że nie czytają „Germanii“, poprosiła „Kr. Ztg.“, ażeby jéj odezwę w swych łamach umieściła, od czego się téż ten organ nie wymówił. — Okropne muszą być zaiste stosunki w Głogowie, jeżeli co czwarte małżeństwo jest mięszane!

FRANCYA.

* Liga katolicka. „Univers“ proponuje utworzenie potężnéj ligi katolickiéj, któraby przedewszystkiém o to się starała, aby zdrowe zasady społeczne i chrześciańskic pojęcie o rządzie wniknęły w kraj cały. Rząd powinien być silny, sprawiedliwy, szanować prawa Boże i prawa Kościoła; kontrola parlamentu jest potrzebna, ale nie powinna się wyrodzić w ślepą samowolą parlamentarnéj większości. Monarchia reprezentowana przez hr. Paryża, powinna czerpać nauki z przeszłości; Francya winna dążyć do przywrócenia monarchii, atoli czynić zbawienie kraju zależném od załatwienia kwestyi dynastycznéj — zdaje się „Universowi“ rzeczą niebezpieczną. Prawo niechaj będzie naszą podstawą, uczciwość środkiem, a moralna wielkość celem.

— Dobra rada. „Le Cri du peuple“ radzi ubogim mieszkańcom Paryża, aby na przypadek cholery w Paryżu spalili swe nędzne lochy i budy celem dezinfekcyi — a wprowadzili się do domów bogatych mieszczan, stojących próżno. Uroczystość lipcowa jest — zdaniem tego dziennika — najlepszą do tego okazyą.

— Komisya Izby deputowanych postanowiła wezwać Izbę, aby przyjęła poprawki, jakie seuat poczynił w ustawie o rozwodach.

— W szkole wojskowéj w St. Cyr przyszło do rozruchów, których powodem było nowe rozporządzenie, zakazujące uczniom wyższych klas udziału w rewii z dnia 14 lipca. Kilku uczniów urządziło z tego powodu kocią muzykę, inni wdrapali się na wieżą i wywiesili w miejsce trykolory białą chorągiew. Winowajcy wydaleni z zakładu będą musieli służyć jako prości żołnierze.

WŁOCHY.

* Rzym, 6 lipca. Konsystorz. W końcu września po uroczystości stygmatów, odbędzie się konsystorz, na którym kreowani będą nowi Kardynałowie i prekonizowani Biskupi.

— Zmarły Kardynał de Falloux przekazał Ojcu św. swój bogaty zbiór obrazów.

HISZPANIA.

* Wykonanie wyroku śmierci na oficerach. Z telegramu wiadomo już o straceniu w Geronie dwóch wyższych oficerów. Należeli oni do tych spiskowców, którzy w maju wywołali zbrojny rokosz w Santa Colonna (w Katalonii) i dowodzili powstańcami przeciwko wojskom królewskim. Sąd wojenny skazał wszystkich oficerów w liczbie 10 na galery; najwyższy trybunał wojskowy skasował jednak wyrok pierwszéj instancyi, zasądził przywódzcę powstańców i oficera, który będąc komendantem posterunku w koszarach, ułatwił powstańcom ucieczkę, na karę śmierci. Zarazem skazał ten trybunał członków sądu wojennego pierwszéj instancyi na 2 miesięczny areszt w fortecy, zarzucając im, iż fałszywie interpretowali kodeks wojenny. O saméj egzekucyi podaje korespondent „Fremdenblattu“ następujące szczegóły: „Z brzaskiem dnia zgromadzone w Geronie wojska udały się na plac egzekucyi i tu utworzyły czworobok, do którego wprowadzono naprzód oficerów, skazanych na ciężkie więzienie. Wysłuchali oni wyroku na klęczkach, poczém każdy z nich musiał własnoręcznie zedrzeć ze swojego munduru oznaki oficerskie. Po odprowadzeniu ich do więzienia, wyruszył z cytadeli pochód z dwoma oficerami, skazanymi na karę śmierci, a to w następującym porządku: Oddział konnych żołnierzy, członkowie bractw pobożnych, kompania piechoty, następnie skazańcy w towarzystwie spowiedników, w końcu dwa szwadrony kawaleryi i wóz z trumnami. Na placu komendant pochodu odezwał się po trzykroć: „W imieniu króla! Ktoby ośmielił się prosić o darowanie życia zdrajcom kraju, będzie ukarany śmiercią!“ Po odczytaniu wyroku posadzono skazanych na ławce plecami do wojska i zawiązano im oczy. Szesnastu strzelców zbliżyło się na kroków dwanaście do skazańców. Nastąpiła grobowa cisza. Kapitan dał rozkaz do nabijania broni, dobosze uderzyli w bębny, a równocześnie zagrzmiały strzały, które położyły na miejscu trupem obu dwóch skazanych.

Z pamiętników Siemiaszki.

III.

Trzecia część pamiętników Siemiaszki wydrukowana w tomie I od str. 107—132 i dokumenta do tego w tomie II str. 1 do 246 i w tomie III od str. 309—757. Ta część pamiętników, napisana w roku 1861, zawiera w sobie przeciąg czasu od 1837—1844 r. Trzecia część pamiętników S. ma takiż sam chronologiczny przeważnie charakter, jak i druga. Kulminacyjnym punktem tego opowiadania jest naturalnie smutny rok 1839, kiedy unia oficyalnie pogrzebioną została. Już przyłączenie kościoła unickiego do „światejszego synodu“ zadało cios śmiertelny egzystencyi unii i ostatnie jéj zniesienie było tylko kwestyą czasu i okoliczności, i gdy się ten czas więcéj zbliżać zaczął, S. podwoił gorączkową gorliwość w wykonaniu swoich planów. Okoliczności poniekąd mu pomagały: na początku 1838 roku (pierwéj było przez omyłkę wydrukowane 1835 r.), umarł pobożny Metropolita Bułhak (S. utrzymuje, że bez jego wiedzy i rady pochowali go w prawosławnéj cerkwi, nawet widocznie z tego jest niezadowolony), a prawie jednocześnie z nim przeniósł się do wieczności Biskup Sufragan Józafat Żarski. Jakeśmy to już mówili, to Żarski grał często bardzo dwuznaczną rolę, jak gdyby się miał wachać pomiędzy katolicyzmem i schyzmą; po jego śmierci, jak twierdzi S., znaleziono w jego pokoju piśmienne zeznanie, że nie przyjmował udziału w żadnych reformach S. I tak pozostał tylko na placu walki S. i dwóch godnych jego towarzyszy episkopów — Antoni Zubko i Wasyl Łużyński, we trójkę zaczęli gospodarować po swojemu, „oczyszczając Kościół z resztek łacinizmu.“

W dyecezyi litewskiéj, na czele któréj stał sam S., szło wszystko prędzéj i „lepiéj,“ niż w archidyecezyi białoruskiéj, zostającéj pod zarządem Łużyńskiego, gdzie, według słów S., opór był większy i „ugrzęźnienie w przesądach łacińskich“ więcéj zakorzenione, a zatém „zdrowe“ ziarno prawdy moskiewskiéj nie przynosiło tak prędko „pożądanego owocu.“ Niecierpliwiło to wszystko S., który się gniewał wtedy na Polaków i księży łacińskich, jako wrogów „cara i prawdy“ i na duchowieństwo panującego Kościoła, że swojém nietaktownem postępowaniem, zdradzającém jego plany, przeszkadzało jego działaniu; nie był także często zadowolony nawet z rządu, niezbyt prędko wykonującego jego plany i projekta. Chociaż ówczesny prokurator synodu Protasow w ogóle więcéj był w guście S. niżeli łagodniejszy Błudow. Żeby już zawczasu więcéj zbliżyć Unitów do panującego wyznania, przy końcu 1837 r. pozwolił w niektórych unickich cerkwiach odprawiać nabożeństwo popom schyzmatyckim, a księżom łacińskim dawno już nie było wolno miewać mszy św. w unickich kościołach; zabronił także duchowieństwu unickiemu, a nawet posługaczom kościelnym żenić się z katoliczkami rzymskiego obrządku (wyznaje, że z żonami Unitów r. ł. miał dużo kłopotów i że te w wielu razach za nic nie chciały się wyrzec katolicyzmu); księża łacińscy nie mieli prawa chrzcić dzieci Unitów, którym zabroniono było dawać imiona świętych zachodniego Kościoła, a tym, którzy je mieli, kazano odmienić; oprócz tego wszystkiego tropił bardzo czynnie i gorliwie, kto kiedy do unii należał i natychmiast zmuszał takowych do powrotu do Kościoła unickiego, chociażby już było w drugiém czy trzeciém pokoleniu, lub nawet daléj. Sam S. i jego zausznicy odbywali teraz częste wycieczki i wizytowali swoją dyecezyą niejednokrotnie, aby się przekonać, jaki jest duch w duchowieństwie, aby niepokornych karcić i sprowadzać na „drogę prawdy.“ Od skaptowanych różnemi sposobami brał piśmienne zobowiązania, że przyjmą w razie potrzeby prawosławie. Naturalnie nie wszyscy i nie od razu (szczególniéj na Białéj Rusi i na Wołyniu) dawali takie

---

[4]

Z WYCIECZKI DO MADRYTU.

II.

(Ciąg dalszy.)

Niektóre podręczniki podróżne ostrzegają przed nieuczciwością gospodarzy hiszpańskich i zalecają targować się, wstąpiwszy do hotelu, Co do mnie, kierowałem się w tym względzie pewnym fatalizmem, na którym wyszedłem dobrze, jak w południowéj Francyi, tak téż w Madrycie. Zażądałem małego pokoiku. Wprowadzono mnie do wykwintnie urządzonego pokoju, prawda, że na czwartém piętrze. Ale skoro się nie ma zamiaru przyjmować wizyt, lecz przeciwnie przybywamy z mocnym zamiarem spędzenia jak najmniéj czasu w pokoju, to według naszych wyobrażeń przykra wysokość pomieszkania nic nie wadzi. Bez wszelkich targów i ceregeli rozgościłem się więc na czwartém piętrze, przebralem się i poszedłem na miasto. Aby od razu skończyć z hotelen i zarazem ewentualnym turystom naszym dostarczyć zaczerpniętych z wlasnego doświadczenia nie z Baedekerów i Joannów wskazówek, nadmieniam, że w Madrycie jest zwyczaj stołować się w hotelu.

Kto się temu nie chce poddać, jest zmuszony płacić pomimo tego w hotelu za śniadanie i obiad (dejeuner od 11 do 1 széj, i diner od 7 do 9). Prawda, że ten zwyczaj krępuje poniekąd swobodę turystów. Za to śniadania i obiady w hotelach są wyborne. Na śniadanie w hotel de Paris dawają trzy potrawy, (ryby i dwie pieczenie) sér i najsmaczniejsze owoce, do tego wybornego czerwonego wina do woli. Na obiad rosół, 4 potrawy, lody, cukierki, sér i owoce i znowu czerwonego wina do woli. Ilekroć wstałem od tych sutych śniadań i obiadów, (po naszemn obiadów i wieczerzy) zawsze przyszło mi na myśl. jak mało mądrości niekiedy zawierają przysłowia narodowe. I tak dawne przysłowie hiszpańskie opiewa: „cuatro espanoles — cuatro caballeros,“ czteréj Hiszpanie, — czteréj kawalerowie — na co zgoda. Daléj toż przysłowie twierdzi, że czteréj Anglicy to 4 pijacy, 4 Francuzi to 4 filutów, 4 Niemców — to 4 lokajów itd., z czém niech się rozprawią Anglicy, stanowiący tak znaczny kontyngens turystów w Hiszpanii, Francuzi i Niemcy. O nas owo przysłowie powiada: „cuatro Polacos — cuatro glotones,“ to znaczy: 4 Polacy, 4 żarłocy.“ Owoż przeciwko temu możemy sumiennie zaprotestować. Jakkolwiek bowiem u nas kuchnia nie podniosła się jeszcze na ten szczyt sztuki, na którym się znajduje we Francyi i w Hiszpanii, jakkolwiek „u nas jedzą, aby żyć, nie zaś żyją, aby jeść,“ aby przypomnieć znany paradoks z „Skąpca“ Moliera, — to jednak co do sutości obiadów Hiszpanie nie mają prawa czynić nam żadnych wymówek.

Upojony nowością i wdziękami Madrytu, grzązłem coraz głębiéj w fatalizmie i opierałem się stanowczo podszeptom podręcznika p. Gopcewicza, rozważając trochę lekkomyślnie, że skoro Bóg dał dojechać aż do Madrytu, starczy także na te kilka dni hotelu, choć przygotowałem się na bardzo gruby rachunek. Tymczasem zapoznałem się z dwoma starymi panami, eks-jenerałem austryackim i fabrykantem z Lublanu, którzy już od 5 tygodni podróżowali po Hiszpanii a siedzieli naprzeciwko mnie przy table d'hote. Eks-jenerał zwłaszcza, szukający w Hiszpanii śladów Wizogotów i przygotowany gruntownie, jak mu się zdawało, lekturą dzieła o Filipie II dr. Philippsona (w znanym zbiorze Onkena, który i na mnie od trzech lat sypie swe skarby jakby z puszki Pandory), codziennie układał się, targował i przenosił z jednego piętra na drugie. Ze zaś złe przykłady psują dobre obyczaje, zwłaszcza dawane z tak poważnéj strony, wreszcie trzeciego dnia z rana zapytałem sekretarza hotelu, co mój pokój kosztuje, na co otrzymałem odpowiedź: 11 franków, tout compris, to znaczy 11 franków, czyli 5 florenów za pokój, śniadanie, obiad i służbę! Przygotowany na podwójną cenę, już chciałem ścisnąć grzecznego sekretarza, albo przynajmniéj powiedzieć mu słowami barona Gondremana w „Vie parisienne“, że nie chcę bynajmniéj, aby się dla mnie zrujnował. Na szczęście pohamowałem ten zapęd niewczesnéj i wygórowanéj sumienności i rozważyłem, że oczywiście dyrekcya hotelu dokładnie obliczyła dochody i wydatki i musi na tém wychodzić nie źle. Rzeczywiście mnóstwo gości dozwala hotelowi stawiać ceny tak umiarkowane. Jakoż przy obiedzie przy głównym długim stole i kilku stolikach zasiadało przeszło 100 osób, pomiędzy niemi oczywiście téż garsonowie madryccy, nie prowadzący własnego gospodarstwa, jak zwłaszcza pewien młody poseł, którego nie widywałem w parlamencie, ale za to wszędzie, dokąd zdążają turyści, w teatrach, na promenadach itd. Koniec końców, liczono widocznie 3 franki (peseta) za pokój, 3 za sniadanie, 4 za obiad (w Wiedniu butelka tego czerwonego wina, które w Madrycie podawali nam à discretion, kosztowałaby co najmniéj 2 fl., t. j. więcéj, niż cały obiad madrycki!) i 1 franka za usługę. Oto ceny najpierwszego hotelu w Madrycie! Prawda, że na pierwszym piętrze można zapłacić 20 franków i więcéj za pokój.

Ponieważ nie ma róż bez kolców i światła bez cieni, muszę podnieść jednę przynajmniéj niedogodność hotelu paryzkiego. Schody tam aż na 5 piętro są drewniane. Gdyby wybuchł pożar w niższych piętrach, osoby zamieszkujące wyższe, znalazłyby się w bardzo wielkiém niebezpieczeństwie. Eksjenerał, na moję uwagę, dał trochę dziwną w ustach przezornego wojownika odpowiedź, że daran (to jest o wybuchu pożaru) darf man gar nicht denken, bo, trzeba dośpiewać, wszyscy się spalimy. Ja tymczasem, zoryentowawszy się nieco, poznałem, że dzięki galeryi, otaczającéj całe piąte piętro, możnaby się schronić na przyległe, płaskie dachy. Nadto noc w Madrycie zaczyna się dopiero o 12, a nawet aż do 2 z rana jest pewien ruch w hotelu, co zmniejsza niebezpieczeństwo niespodziewanego rozwielmożnienia się pożaru.

Z okna hotelowego obejrzałem słynny plac del Sol. Plac ten w kształcie łuku, stanowi środek stolicy. Ztąd na wszystkie strony rozchodzą się ulice, dwie główne na zachód aż do pałacu królewskiego, calle de Alcala na wschód aż do słynnego łuku tryumfalnego z białego marmuru, wystawionego na miejscu, gdzie się dawniéj znajdowała brama (puerta) de Alcala, ciaśniejsze calle de la Mentera na północ, bardzo ożywiona calle de Carretas na południe itd. Wszystkie domy przy plazza del Sol są wysokie, po większéj części pięciopiętrowe i mają te same żółte dość skromne fasady. Tylko ministeryum robót publicznych odbija czerwonemi cegłami i białemi gzymsami, który to styl cechuje w w Madrycie niemal wszystkie gmachy rządowe.

W środku placu znajduje się wielki, ale nie odznaczający się ozdobami rzeźbiarskiemi i nie wyrównywający pod tym względem słynnéj fontannie na Nowomiejskim rynku w Wiedniu, wodotrysk. Do koła fontanny stoją liczne tramwaje na krzyżujących się tu głównych liniach. Tramwaje madryckie od paryskich różnią się tém, że nie mają imperiale, od wiedeńskich tém, że są o wiele mniejsze i nie mają ścian bocznych, tak, że więc do tramwajów hiszpańskich wsiada się nie tylko z tyłu i z przodu, lecz także z boku. Ławy zaś są ustawione nie jak w paryskich i wiedeńskich wdłuż, lecz wszersz. Takich ław jest 8 do 10. Siedzi się więc, jak w szkole. Co do uprzęży, to tramwaje madryckie posługują się mułami, 2 lub czterema. Oprócz tramwajów, roi się na plazza del Sol od omnibusów i wykwintnych powozów, zwłaszcza przed wieczorem, gdy wielki świat madrycki powraca z Prado lub Buen retiro. W takich chwilach cały obszerny plac zapełniony pojazdami najrozmaitszego gatunku.

Na trotoarach tymczasem od rana do późnéj nocy ciągle ruch ogromny. Tak w Wenecyi na placu św. Marka, w Wiedniu na Grabenie, w Tryeście na Corso, w Peszcie na paradném nabrzeżu króla Franciszka Józefa, jak wreszcie w Paryżu na bulwarze des Italiens — tak w Madrycie cały ruch miejski skupia się na plazza de Sol. Tu téż znajdują się wszelkiego rodzaju składy, po części bardzo wykwintne, choć nie dorównywają pod tym względem składom i wystawom paryskim na głównych bulwarach i w Palais Royal.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zobowiązania na piśmie — opór był w wielu miejscach i niejednokrotnie; S. umiał używać różnych wybiegów i okrutnych nawet środków, aby te „zbłąkane“ owieczki do swego przyprowadzić stada.

Tak wzywano takich „niebłagonadiežnych“ kapłanów do konsystorza dla namawiania, aby odstąpili wiary św., a gdy tego uczynić nie chcieli, nazywano to nieprzychylnością dla rządu i usuwano za to od parafii, wysyłano do klasztorów, (które już były po stronie apostaty) na posługaczy, a żony i dzieci takich parochów często zostawały bez kawałka chleba, najczęściéj na łasce tylko „Łacinników,“ owych rzekomych prześladowców Unii. A gdy to wszystko nie pomagało jeszcze, wtedy posyłano w głąb' Rosyi, tam męczono te niewinne ofiary okrutnego S. (1839 powstał taki klasztór niby dla tych mniemanych demerytów w Kursku, pod opieką episkopa prawosławnego i gubernatora i tam najwięcéj posyłano upartych księży i zakonników, którzy nie chcieli przyjąć schyzmy. W r. 1842 zniesiono ten klasztór). Tak czytamy, że w roku 1838 14 księży obwodu Białoruskiego podali prośbę do cara i prosili, aby im pozwolił zostać w dawnéj wierze; otóż o tych 14 księżach nieprzyjaznych dla prawosławia i zakamieniałych w uporze, pisał S. do Protasowa i nazwał ich „niebłagonadiežnymi“ i żądał, aby ich przewódzców, ks. Sosnowskiego i Pańkowskiego, wysłać na wygnanie w głąb Rosyi. Zubko miał także prawo wysyłać każdego z księży, gdy uzna to za rzecz potrzebną. Dostojeństwa nowe, kresty, ruble, honory znowu się posypały na Siemaszkę, Zubkę, Łużyńskiego i na tych wszystkich, których oni protegowali; nadto każdemu prawie z księży dawali zaraz t. z. „zapomogę,“ skoro tylko zobowiązał się przyjąć schyzmę. Zabawne są ustępy w pamiętnikach S., w których się chwali ogromnie, że wszyscy nie mogli się wydziwić jego śmiałości, z jaką on wszędzie jeździł i nie bał się „intryg Polaków i Łacinników,“ daléj opowiada jak mu donosili żandarmi, że w takim a takim kościele, zabranym katolikom, podłożono tyle a tyle prochu, i gdy S. tam przyjdzie, to cały budynek w powietrze wysadzonym zostanie. Atoli się on tém nie trwożył, i długie wygłaszał tyrady, że niczego tak nie pragnie, jak „umrzeć śmiercią męczeńską za cara i prawdę;“ nam się zaś zdaje, że inne zupełnie były przyczyny owego „niebania się:“ bądź co bądź, S. znał społeczeństwo katolickie, z którego sam wyszedł, i duchowieństwo i wiedział dobrze, — jak się ono brzydzi skrytobójstwem i jak zaleca nawet kochać swoich nieprzyjaciół, i dla tego to S. tak śmiało się znęcał i męczył sumienia katolickie, i dla tego z takiém okrucieństwem, właściwą rosyjskiéj północy nieubłaganém prześladował kapłanów i lud wierny wierze św. katolickiéj, opartéj o Opokę Piotrową. Przed ostatecznem zerwaniem z Kościołem katolickim taki był stan Unii: w dyecezyi litewskiéj, według zeznania S., 834 kapłanów unickich zgodziło się przyjąć schyzmę, 116 zaś nie chciało odstąpić od Kościoła katolickiego; 62 zakonników obowiązało się przejść na prawosławie, 95 zakonników postanowiło wytrwać w unii; w dyecezyi białoruskiéj księży unickich 330 wyraziło gotowość zostania prawosławnymi, 305 było wiernych Unii, zakonników zaś tylko 17 skaptowano sobie, 77 zostało przy Unii — czyli 1243 było za schyzmą, a 593 za Kościołem katolickim, jeżeli cyfry podane przez S. są wierne. Duchowieństwo zaś na Wołyniu, Podolu i Ukrainie, chociaż nie liczne, jednakże przeważnie było po stronie Unii. I tak widzimy, że pomimo gróźb, okrutnych środków, prześladowań, męczeństwa, znaczna część duchowieństwa wytrwała w wierze św. A iluż to takich było, którzy tylko z bojaźni, z obawy, aby nie stracić chleba dla żony i dzieci, pozornie tylko zgodzili się przejść na stronę S. Do liczby takich miał należeć sam ojciec S. Wiadomość o tém czerpiemy z „Kijewskiéj Staryny“ za czerwiec t. r., jest tam bowiem list protojereja Aleksandra Maćkiewicza, pisany do jednego z kolegów do Kijowa wkrótce po śmierci S. (str. 332—340), w którym autor powiada, że czytał nieraz listy S. do ojca, w których namawiał go do przyjęcia prawosławia, lecz, dodaje, namowy te nie przyniosły żadnego skutku, nawet w r. 1846 przyjeżdżał sam S. do Kiniec (w Kijowskiém) do rodziców, aby ich skłonić do schyzmy, i na ten raz było to jeszcze na próżno; ojciec nawet S. strzygł włosy i nie chciał przywdziać szat popów rosyjskich; dopiéro w 1847 r. rodzice S. zgodzili się pojechać do syna na Litwę, i tam dopiéro ojciec otrzymał parafią w Dziekuszkach. Jak twierdzi autor tego listu, to znając dobrze i osobiście ojca S., może z pewnością powiedzieć, że „prawosławnym był on tylko z imienia.“ S. w pamiętnikach naturalnie o tém nic nie mówi i nawet twierdzi, że rodzice przyjechali na Litwę 1840 r. Brat zaś rodzony apostaty, Jan, kapłan unicki, nigdy Unii nie chciał porzucić i umarł w jedności z Kościołem, a o swoim bracie metropolicie, według słów Mackiewicza, nigdy inaczéj nie mówił, jak tylko „przeklęty! sam siebie potępił i naród zgubił!“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Towarzystwa i Spółki.

Sprawozdanie z czynności Towarzystwa Przemysłowców Polskich w Jutrosinie za I. półrocze 1884 roku.

Towarzystwo Przemysłowców Polskich w Jutrosinie odbywało w ubiegłem półroczu swe posiedzenia zwyczajne raz na miesiąc; oprócz tego odbyły się trzy posiedzenia nadzwyczajne, członków było zapisanych w początku półrocza 33, przyjęto w biegu półrocza 4 członków; prócz tego należy do Towarzystwa 2 członków honorowych, ogólna liczba członków wynosi obecnie 39.

Na posiedzenia uczęszczali członkowie dość licznie, choć z żalem wyznać wypada, że są jeszcze członkowie mało dbali o Towarzystwo, którzy na posiedzenia nie przychodzą i przeciw którym Towarzystwo w przyszłem półroczu energicznie będzie musiało wystąpić, jeżeli zmiana na lepsze nie nastąpi; lepiéj mieć mało członków, a czynnych i żądnych nauki, aniżeli wielu obojętnych, niedbałych o Towarzystwo.

Prócz ustępów z rozmaitych broszur i gazet przemysłowych, czytali w ciągu półrocza samodzielne prace następujący członkowie: 1) p. Zajfert „Z czego się wyrabia wódka i oddziaływanie jéj na organizm człowieka“, 2) p. Łukomski „O rozwoju przemysłu w Galicyi“, 3) p. Góralski „Jakie okoliczności przyczyniają się do upadku przemysłowca“ 4) pan dr. Gryglewicz „O oddychaniu“, 5) tenże „O konstytucyi 3go maja“, 6) p. Kycler „O wolności procederowéj i upadku stanu rzemieślniczego“.

Dnia 13 stycznia odbyło się staraniem Towarzystwa przedstawienie amatorskie, które licznie zwiedziła publiczność miasta i okolicy. Odegrano ku ogólnemu zadowoleniu komedyą „Pafnucy i Narcyz“ i obrazek ludowy „Chłopi arystokraci“. Dochód przeznaczono na ubogich miejscowych. Towarzystwo sprawiło sobie nowe kulisy, do czego kilku posiedzicieli w okolicy chętnie mu dopomogło. Na tém miejscu składamy tym Panom serdeczne podziękowanie.

Biblioteka powiększyła się w ubiegłem półroczu o dwa dzieła przez zakupno.

Stan kasy:

Remanent	30,00	marek
Dochód	17,80	„
Razem	47,80	marek
Rozchód	4,75	„
Pozostaje	43,05	marek

Dr. Gryglewicz, prezes. J. A. Góralski, sekretarz.

Cholera.

Marsylia, 6 lipca. Prefekt Caselles zwiedział wczoraj Aix, gdzie zaszedł jeden wypadek cholery; z kilku Tulończyków przybyłych do Marsylii umarł w przeciągu 2 godzin profesor lyceum Emil Dauphine. Tak samo wymarła cała rodzina Spesito w przeciągu kilku godzin. Dyrektor sanitarny Granier, kiedy już siedział w wagonie, w powrocie do Paryża, otrzymał depeszę z ministeryum, ażeby pozostał w Marsylii i zwiedził szpital Saint-Pierre w którym wybuchła cholera.

Paryż, 7 lipca. Dr. Rochard przybywszy z Tulonu do Paryża oświadczył, że epidemia ustała pomiędzy żołnierzami marynarki.

Odesa, 8 lipca. Parowiec „Rosya,“ który przybył z ładunkiem herbaty z Chin i skazany został na dwutygodniową kwarantannę dziś został wypuszczony z téj kwarantanny na rozkaz jenerał-gubernatora.

Z Noveant pod Metzem piszą do „Gazety Kolońskiéj“:

Ktokolwiek obeznany jest ze stósunkami francuskiemi, zna także tak zwanych „marchands de chiffons“, których wysłańcy przetrząsają haczykami wszelkie zaułki; każdemu wiadomo także, że Paryż jest głównym składem na ten artykuł handlu, który z Paryża przybywa do Niemiec. Gorsze od płatów są stare kości. Codziennie przechodzą tędy otwarte podwójne wagony, pełne kości, przy których jeszcze wiszą szczątki nadpsutego mięsa. Wagony te powinny tu być oclone, lecz takim buchają smrodem często na 10—12 kroków odległości, że nieraz urzędnicy nie zdolni są przedsiębrać rewizyi. Rzecz widoczna, że podobne przesyłki bardzo łatwo epidemią cholery mogą przenieść z miejsca na miejsce. Rząd zobowiązałby mieszkańców tutejszych, gdyby przesyłek tych zakazał lub wstrzymał je przez czas upałów i w razie cholery w Paryżu.

Marsylia, 9 lipca. Od przedwczoraj wieczora do dziś południa umarło 20 osób.

Tulon, 9 lipca. Od przedwczoraj wieczora do dziś południa umarło 16 osób.

Aix, 9 lipca. Wczoraj umarło 7 osób, dziś 3 na cholerę.

W Tulonie w zeszły piątek padł pierwszy lekarz ofiarą epidemii, dr. Borel, wyższy lekarz marynarski.

Prof. Kochowi wyznaczono do badań naukowych salą w szpitalu marynarki, w którym leży około 100 chorych.

Z Aleksandryi donoszą, że międzynarodowa komisya sanitarna postanowiła zaprowadzić 7 dniową kwarantannę dla statków opuszczających brzegi Francyi.

Kronika miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, Czwartek 10 lipca.

* **Doniesienia urzędowe.** Król upoważnił ministra spraw wewnętrznych Boettichera, do noszenia nadanych mu insygnii wielkiego krzyża z koroną w złocie w. książęcego meklemburgskiego orderu domowego korony wendyjskiéj.

* **Ekspedycya „Kuryera Pozn.“** znajduje się w nowym domu pana Krysiewicza na św. Marcinie nr. 16 w dziedzińcu, trzecie drzwi na prawo.

Szanowni abonenci, którym odbieranie „Kuryera“ w Ekspedycyi jest niedogodném, zechcą abonować po ajencyach, do których liczby przystępuje nowa, w księgarni pp. Mieczysława Leitgebra i Spółki przy ulicy Wilhelmowskiéj nr. 8.

* **Wiec** w sprawie szkólnéj odbędzie się w dniu 27 b. m. w Inowrocławiu. Na wiecu tym przemawiać będą członek Izby panów, pan Józef Kościelski i pan Józef Grabski ze Skotnik.

* **Na Czytelnie ludowe.** Z przeniesienia 14,60marek. W dzień 25-letniego jubileuszu księdza Janickiego w Kolaczkowicach, zostawione do dyspozycyi przez księdza Jarochowskiego z Pempowa 20 marek. — Razem 34,60 marek.

* **Na przebudowanie ochronki św. Wincentego à Paulo.** Z przeniesienia 53 marek. Pani Graetz z Miasteczka 3 marki. — Razem 56 marek.

* **Na dotkniętych gradobiciem w Wrzesińskiém.** Z przeniesienia 48 marek. Ksiądz Władysław Mulzoff z Wronek 3 marki. — Razem 51 marek.

* **Na powodzią dotkniętych w Prusach Zachodnich.** Z przeniesienia 6 marek. Ks. Władysław Mulzoff z Wronek 3 marki. — Razem 9 marek.

* **Na powodzią dotkniętych Galicyan.** Z przeniesienia 252 marki. Ks. Władysław Mulzoff z Wronek 3 marki. — Razem 255 marek.

* **Na powodzią dotkniętych w Królestwie.** Z przeniesienia 230 marek. Ks. Władysław Mulzoff z Wronek 1 markę. — Razem 231 marek.

* **Przymusową** desinfekcyą zarządziła w tych dniach policya w trzech domostwach na Placu Wilhelmowskim, Sapieżyńskim i w ulicy Teatralnéj.

* **Nieszczęście.** Wczoraj na ulicy Strzeleckiéj wóz do przewożenia ciężarów chciał wjechać w podwórze jednego z domów, położonych przy tejże ulicy. Miejsce było spadziste i trudno było wóz zjeżdżający powstrzymać. Chłopiec trzynasto- czy czternastoletni chciał się przy ścianie przecisnąć z podwórza i wydostać na ulicę; ale wóz zjeżdżający tak mocno go przycisnął do muru, iż mu zgniótł piersi, a biedny chłopiec w pół godziny potém ducha wyzionął.

* **W sprawie opieki nad sierotami.** Niejednokrotnie żaliły i żalą się sądy na rady sieroce, że mimo kilkakrotne napominania i rekwizycye, dotyczące wyznaczania opiekunów, rady sieroce nie czynią zadość swym obowiązkom prawnym. Nadto przekonały się sądy, że rady sieroce często nie znają swego powołania i przez to utrudniają ustanowienie opiekuna stósownie do przepisów prawnych. Aby zapobiedz tym niedomaganiom, ogłaszają władze sądowe pismo, mające posłużyć ku nauce dla rad sierocych. Główniejsze ustępy z téj wskazówki są następujące:

§ 17 ordynacyi opiekuńczéj z dnia 5 lipca 1875 r. brzmi: Do przyjęcia opieki mają prawo w następującym porządku:

1) kto, nie zyskawszy przez to władzy ojcowskiéj, a więc nie mocą adoptowania, przyjął pupila jako swoje dziecko;

2) kto przez ojca w testamencie lub przez akt sądowy, albo notaryalnie poświadczony, albo też przez ojca własnoręcznie spisany i podpisany, został nad dziećmi jego ustanowiony opiekunem;

3) matka nad ślubnemi dziećmi, jeżeli nie poszła powtórnie za mąż;

4) kto przez matkę, która do śmierci była opiekunką, podług wymagań ustępu drugiego niniejszego paragrafu, na opiekuna wyznaczonym został;

5) dziadek ze streny ojca;

6) dziadek ze strony matki.

Jeśli nad mężatką ma być opieka, to przed wszystkiemi w powyższym paragrafie wymienionemi osobami, mąż jéj ma do téj opieki prawo.

§ 18. Osoby powyżéj wymienione mają w tym oznaczonym porządku prawo do opieki; gdyby zaś sąd opiekuńczy chciał je pominąć i komu innemu oddać opiekę, albo pominąć ten porządek, to tylko z ich wolą uczynić to może, w razie sporu rozstrzyga sędzia, ale nie opiekuńczy. Gdyby sędzia opiekuńczy pominął osoby te bez wszelkiego powodu, natenczas należy wnieść zażalenie do sądu ziemiańskiego, i to w czterech tygodniach po odebraniu wiadomości o ustanowieniu opiekuna.

§ 19 ord. opiekuńczéj stanowi, że rada sieroca winna przy podawaniu sądowi opiekunów uwzględnić w pierwszéj linii krewnych i powinowatych pupila, a przy tém **powinna mieć wzgląd na religijne wyznanie pupila.**

Podług § 23 ordynacyi opiekuńczéj mogą odmówić przyjęcia opieki lub kurateli:

1) kobiety, 2) kto skończył lat 60, 3) kto ma więcéj, niż jednę opiekę lub kuratelę (a więc przynajmniéj dwie), 4) kto udowodni, że dla choroby obowiązku tego wypełniać by nie mógł, 5) kto mieszka po za obrębem sądu opiekuńczego, 6) ten, od którego sąd w myśl § 58 żąda dania rękojmii dla zawiadywania majątkiem nieletnich, 7) kto ma pięcioro lub więcéj dzieci ślubnych.

Rada sieroca obowiązana troszczyć się o moralne prowadzenie się pupila, a gdyby się przekonała, że tenże zbacza z drogi moralności, powinna starać się zapobiedz temu, a w danym razie donieść o tém sądowi opiekuńczemu. Pod opieką rady sierocéj pozostają wszystkie dzieci małoletnie, należące do kategoryi tych, które potrzebują opieki lub kurateli.

Pozwalamy sobie tu zwrócić uwagę rad sierocych na to, aby sami starali się o umoralnienie pupilów, zajęli się nimi sumiennie, żeby uchronić te dzieci od oddania ich na przymusowe wychowanie. Są osoby, pragnące bardzo oddawania dzieci naszych w obce ręce na wychowanie przymusowe, w tę stronę rady sieroce baczne powinny zwrócić oko.

Instrukcya władz sądowych powiada wreszcie, że ponieważ rady sieroce tylko pupilami w ich okręgu będącymi zajmować się mogą, przeto skoro pupil zmieni miejsce zamieszkania i w obwód innéj rady sierocéj się dostanie, należy pod nadzór rady sierocéj w nowém miejscu zamieszkania. Obowiązkiem przeto opiekuna zamiadomić radę sierocą o wyprowadzeniu się pupila z jéj obwodu, a rada sieroca, odebrawszy to zawiadomienie, musi niezwłocznie zawiadomić o tém radę sierocą, do któréj obwodu pupil się przeniósł.

† **S. p. Ludwikowi Jagielskiemu** poświęca magistrat i rada miejska Gostynia pośmiertne wspomnienie, w którém sławi jego poczciwy, nieskalany charakter, jego sumienność, skromność i bezinteresowność, które mu powszechny szacunek zjednały. — Z życia zmarłego podajemy jeszcze kilka szczegółów. S. p. Ludwik Jagielski urodził się roku 1821 w Szamotułach, gimnazyum ukończył w Poznaniu, później zwiedził rozmaite szkoły i akademie malarskie. S. p. Tytusowi Działyńskiemu wielce był pomocnym w jego wydawnictwach. W zamku kórnickim, mianowicie w bibliotece, herby są jego pędzla. Posądzony w r. 1862 o przygotowanie zdrady stanu, odstawiony został do Berlina, gdzie 6 tygodni w więzieniu śledczem przesiedział. Sąd stanu uznał go niewinnym i na wolność wypuścił. W roku 1865 wystąpił ś. p. Jagielski z redakcyi „Dziennika Pozn.“ i podążył do Chełmna, gdzie w roku następnym przez 9 miesięcy redagował „Nadwiślanina“, który potém razem z nim przeszedł do Torunia i zamienił się w „Gazetę Toruńską“. W téj redakcyi pracował zmarły przez lat 6. Z Torunia przeniósł się do Gostynia, gdzie żywota dokonał.

* **Piętnastoletni** chłopak, Jan Zawiasa z Kaźmierza, pobił i obrabował w dniu 1 b. m. w lesie pod Kaźmierzem 75-letnią staruszkę, Maryannę Witkowską, tak, że niebawem ducha wyzionęła. Młodego zbrodniarza przyaresztowano.

* **Zastępstwo** komisarza obwodowego Rolla w Nowym Tomyślu, który otrzymał urlop na 4 tygodnie, poruczone zostało ekspektantowi, pozasłużbowemu kapitanowi Bentschowi.

* **Weterynarz** Schubert z Międzyrzecza objął interimistycznie posadę weterynarza powiatowego na powiat międzyrzecki.

* **W szkole** elementarnéj w Cieślinie pod Inowrocławiem zawakowało od 1 lipca r. b. miejsce nauczyciela. — Zgłosić się należy ze świadectwami do patrona, posła Franciszka Brzeskiego w Cieślinie.

* **Pokwitowanie.** Na dotkniętych gradobiciem w powiecie Mogilnickim wpłynęły na ręce członka komitetu, księdza Siega w Orchowie następujące składki: księżna Czartoryska z Rokosowa 40 marek, książę Roman Czartoryski z Sarbinowa 20 marek, X. X. 100 marek, ksiądz Szotkiewicz 5 marek, ks. Malczewski z Wronczyna 6 marek, ks. J. Krótki 6 marek, razem 177 marek. — Dalsze składki przyjmują członkowie komitetu.

* **Niziny toruńskie po powodzi.** Szkody, wyrządzone przez powódź w nizinach powiatu toruńskiego, pokazują się teraz, pisze „Gaz. Toruńska“ w miarę odpływania i wysychania wody coraz wyraźniéj i straszniéj. Powódź dotknęła przedewszystkiem nioiny po prawym brzegu, jako leżące niżéj, po lewym brzegu zostały dotknięte tylko zabudowania i pola leżące bardzo blisko Wisły. Zboża nie pokładły się wprawdzie, lecz korzonki są przegnite, dla tego też schną w słomie. Rólnicy szybko koszą zboże, aby wnet siać w to miejsce wykę i inne rośliny pastewne. Tak samo dzieje się z łąkami, na których jeszcze stoi trawa. Kartofle, rozumie się, zupełnie stracone. Siano, które już było skoszone, jeżeli go nie zabrała woda, zupełnie popsute. Były też wypadki, że niejeden rólnik już sprzedał siano na pniu i miał za nie pieniądze w kieszeni, kiedy nadeszła woda. Tutaj właściciel bez szwanku, lecz za to kupujący tém dotkliwszą poniósł stratę. Ziemia, gdzie dawniéj stała woda, po większéj części jeszcze tak przemoczona, że ludzie głęboko w niéj grzęzną. Płoty przy zabudowaniach gospodarskich poszły z wodą. W krzakach wierzbiny różne zawisły rzeczy, jak siano, deski i inne drzewo. Szkodę wyrządzoną saméj gminie Nieszawie szacują na 100,000 marek. Gospodarze tamtejsi, posiadający około 200 morgów gruntu, stracili w przecięciu po 10 do 11 tysięcy marek. Niektórzy z gospodarzy niedotkniętych powodzią, zamiast pomagać nieszczęśliwym bliźnim, niesumiennie wyzyskują ich położenie i każą sobie np. za centnar wyki, który przed powodzią sprzedawali po 7 marek 25 fen., płacić 12 marek. Zydzi też szybko się zawinęli i skupili po nizkich cenach, ile tylko zdołali dostać, wyki, lub innego zboża, a teraz sprzedają to z wielkim zyskiem. Rólnicy powszechnie się skarżą, że nie wiedzą, co począć z bydłem. Lasy fiskalne przyjęły wprawdzie wiele trzód za małą opłatą, lecz bydło nizińskie, przyzwyczajone do lepszéj paszy, marnieje od traw leśnych. Godną uznania pomoc dał nawiedzionym powodzią niziakom z okolicy Torunia komendant twierdzy tamtejszéj, p. Holleben przez to, że pozwala im paść bydło na murawach pomiędzy wałami fortów V, VI i VII. Pomoc ta bardzo przyszła nieszczęśliwym w porę, bo niektórzy już musieli kupować paszę, aby utrzymać przy siłach mianowicie konie, które teraz ciężko pracować muszą w roli.

* **Na czwartkowém posiedzeniu** krakowskiéj Rady miejskiéj postawił profesor dr. Bochenek naglący wniosek téj treści, aby Rada z uwagi, że przeniesienie zwłok Adama Mickiewicza połączone będzie z dość znacznemi kosztami, których pokrycia w drodze ogólnych składek domaga się pietyzm narodowy, upoważniła prezydenta, iżby za porozumieniem i w imieniu komitetu pomnika Mickiewicza wniósł bezzwłocznie prośbę do namiestnictwa o zezwolenie zbierania składek w kraju dla pokrycia powyższych kosztów. Wniosek powyższy z opuszczeniem słów „za porozumieniem i w imieniu komitetu pomnika Mickiewicza“ (na wniosek dr. Faustyna Jakubowskiego) przyjęto.

* **Oryginał.** W obec kolei żelaznych i wszelkich wynalazków wieku dziewiętnastego zacierających wszelkie ekscentryczne objawy w społeczeństwie, w podziw wprawieni zostali w tych dniach mieszkańcy Frankfurtu nad Menem osobliwém zjawiskiem. Przejeżdżał tam głównemi ulicami wóz wysoko obładowany kuframi i pudelkami, kierowany przez woźnicę i służącego w równéj liberyi. Za wozem tym toczyła się ciągniona przez cztery irlandzkie kuce żółto lakierowana staroświecka kareta, obładowana również kuframi. Z karety powoził jakiś stary Anglik, a obok niego siedziała także nie młoda już lady, trzymająca w ręku czerwony parasol. Lord ten, który na popas stanął był w jednym z tamtejszych hotelów, ma nieprzezwyciężony wstręt do dróg żelaznych i dla tego podróżuje w taki sposób. Z Frankfurtu udał się do Monachium.

* **Ilość** spotrzebowanych do perfum kwiatów jest daleko większą aniżeliby się zdawało. Trzy miasta francuskie: Grasse, Cannes i Nizza zatrudniają 12 tysięcy ludzi, zajętych zbieraniem kwiecia. Przyrządzają oni corocznie 2 miliony kilogramów kwiatów pomarańczowych w wartości półtora miliona marek, pół miliona kilogr. liści różanych w wartości 400 tysięcy marek, 80 tysięcy kilogr. jaśminu, tyleż fijołków, 40 tysięcy kilogr. kwiecia akacyi itd., razem blisko 3 miliony kilogr. kwiecia w wartości 2 i pół miliona marek. Oprócz tego dostawiają okoliczni włościanie wielkie ilości dziko rosnących kwiatów, nad któremi statystyka nie ma kontroli. Z tego olbrzymiego mnóstwa kwiecia wydobywają fabrykanci francuscy corocznie pół miliona kilogr. różnych pomad i olejków, 100 tysięcy litrów perfumy pomarańczowéj, 100 tysięcy różanéj i 1200 kilogr. neroli, która jest najgłówniejszym czynnikiem wody kolońskiéj. W prowincyach wł skich, w Kalabryi i Sycylii, wyrabiają prawie tylko olejki pomarańczowe, cytrynowe i pergamutowe.

* **Pułkownik Geo Bliss**, dzielny adwokat i znany polityk republikański z Nowego Jorku, purytanin — wrócił w tych dniach na łono Kościoła katolickiego. Krok ten wywołał wielkie wrażenie w Ameryce.

* **Kalendarz.** Jutro w Czwartek dnia 10go lipca 7 Braci M. Wschód słońca o godzinie 3 minut 47. Zachód o godzinie 8 minut 21.

TELEGRAMY.

Bruksela, 9 lipca. Według ostatecznego obliczenia rezultatu wyborów będą mieli katolicy w senacie, nie licząc wyborów ściślejszych, które później nastąpią, większość *17 głosów*. (Zobacz Przegląd).

Rzym, 7 lipca. Sąd przysięgłych uznał oskarzonego Vajo winnym morderstwa opata Decesaris i skazał go na śmierć.

Konstancya, 8 lipca. Wiadomość, jakoby tutaj zaszedł przypadek śmierci na cholerę i jakoby tutaj kilku osób na tęż cholerę zachorowało — jest zupełnie bezpodstawną. Wieść ta powstała ztąd, iż w nadgranicznym pasie szwajcarskim zachorowało i umarło dwuletnie dziecko na biegunkę. Fakt ten stwierdzony jest w sposób powyższy przez lekarzy.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Prenumerata.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego, chcąc zapobiedz powtarzającéj się ciągle a gwałtownéj potrzebie dostarczania dozorom szkólnym i patronom, oraz przyjaciołom szkoły pouczającego podręcznika, przygotowuje obecnie wydanie tak ważnéj książki, która obejmować będzie instrukcye rejencyi poznańskiéj i bydgoskiéj, dla dozorów szkólnych, objaśnione i uzupełnione rozporządzeniami ministeryalnemi, nowszemi ustawami i wyrokami najwyższego trybunału administracyjnego i trybunału Rzeszy.

Na dziełko to, które wyjdzie pod koniec sierpnia rb., przyjmuje zamówienia i prenumeratę w ilości **jednéj marki** za egzemplarz ksiądz dr. Kantecki, Poznań.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 8 lipca.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.

Ksiądz proboszcz Kościelski ze Smigla, pani Gońska z Czarnkowa, pani Balińska i pani Niklasowa z Lechlina, Ostrowski z Gozdanina, Kurnatowski z żoną z Dąbrowy, Cechmanowicz z familią z Wrześni, Malinowski z Królestwa Polskiego.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

(W.) **Poznań,** 9 lipca (—Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: upał.

Żyto słabo.

Cena wypowiedzialna —,—. Wypowiedziano — cent. na lipiec 110,— pl. lipiec-sierpień 110,—

płac., sierpień-wrzesień 140.— płac., wrzesień-październik 140,— płac. październik-listopad 140,—.

Okowita: słabo.

Cena wypowiedziana —,—. Wypowiedziano —, — litr. lipiec 49,10 płc., sierpień 49,30 płac., wrzesień 49,30 płac., październik 48,30 płacono, listopad 47,40 płac., grudzień 47,10, styczeń 47,10 płac.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 49,10 ofiar.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Żyto. Wypowiedziano —— centnarów. Cena wypowiedziana 141,—, lipiec 141,—, lipiec-sierpień 140,50 sierpień wrzesień 140, wrzesień-październik 140,— m.

Okowita. (z beczką) pr. 100 — 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedziana 49,—. lipiec 49,—, sierpień 49,20—49, wrzesień 49,20, październik 48,20—49, listopad 47,20 mrk., grudzień 46,90 mrk.. w miejscu bez beczki 49,20 mrk.

Ceny targ. w Poznaniu

dnia 9 lipca 1884.

	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica . . 100 kilg.	19	20	18	30	17	60
Żyto	14	80	14	40	14	20
Jęczmień	16	20	15	20	14	20
Owies	16	20	15	20	14	20
Groch wrzący . . .	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę . .	—	—	—	—	—	—
Kartofle	3	80	3	50	—	—
Łubin żółty . . .	11	—	10	—	—	—
„ niebieski . .	9	50	8	20	—	—
Rzepik zimowy . .	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy . .	—	—	—	—	—	—
Wyka	—	—	—	—	—	—

Urzędowe sprawozdanie targowe

komisyi targowéj w mieście Poznaniu.

Poznań, dnia 9 lipca 1884.

Przedmiot.		TOWAR dobry M.	ś.	śred. M.	ś.	pośle. M.	ś.	w przecięciu M.	ś.
Pszen.	najw. za 100 kl.	—	—	—	—	—	—	—	—
	najn. -	—	—	—	—	—	—		
Żyto	najw. -	—	—	14	50	14	—	14	15
	najn. -	—	—	14	30	13	80		
Jęczm.	najw. -	—	—	15	30	14	20	14	52
	najn. -	—	—	14	60	14	—		
Owies	najw. -	—	—	15	80	15	20	15	37
	najn. -	—	—	15	50	15	—		

Inne artykuły.		najw. M.	ś.	najniż. M.	ś.	wprzec. M.	ś.
Słoma	prosta za 100 kl.	4	75	3	25	4	—
	targana -	—	—	—	—	—	—
Siano	-	5	60	3	25	4	42
Groch	-	—	—	—	—	—	—
Soczewica	-	—	—	—	—	—	—
Fasola	-	—	—	—	—	—	—
Kartofle	-	3	50	3	—	3	25
Wołowina	kulka za 1 kl.	1	40	1	20	1	30
	od brzucha -	1	20	1	—	1	10
Wieprzowina	-	1	20	1	—	1	10
Cielęcina	-	1	20	1	—	1	10
Skopowina	-	1	—	1	—	1	10
Słonina	-	1	50	1	40	1	45
Masło	-	2	20	1	60	1	90
Jaja	za kopę	2	40	—	—	2	40

Bydgoszcz, 8 lipca.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 klg.

Pszenica niezm., piękna ciemna i szklista 188—192 mrk., jasno-ciemna zdrowa 175—185 mk. pośledna 160—170 mrk.

Żyto spok.. w miejscu krajowe piękne 151 do 153 mrk., średnie —,— mk., pośledne 148—150 m.

Jęczmień nom., piękny 160—165 mrk., średni —,— mrk., pośledni 145—155 mrk.

Owies w miejscu 150—155 marek. pośledni —,— mrh.

Groch wrzący 170—180, na paszę 150—158 marek.

Okowita za 100 litr. a 100% 52,— m.

Wrocław, 8 lipca 1884.

Żyto (za 2000 funt.) m. zm., wypowiedziano —. Cena wypowiedziana — lipiec 157,— żąd., lipiec-sierpień 153—152,50 żąd., sierpień-wrzesień 151 pł., wrzesień-paźdz. 151—150,50 żąd., październik-listopad 150,— żąd.

Pszenica. Wypowiedz. — centn. na lipiec 188 żąd., wrzesień-październik 185 żąd.

Owies. Wypowiedziano —— centn. na lipiec 155 żąd., lipiec-sierpień 145 żąd., wrzesień-październik 135,— płacono.

Rzep. Wypowiedziano —,— centn. wrzesień-październik 240 płac.

Oléj rzepiowy niezm., wypowiedz. —,— cent. w miejscu 57,— żąd., lipiec 55,— żąd., —,— pł., lipiec-sierpień 54,— żąd., wrzesień-październik 53,50 żądano.

Okowita bez in., wypowiedziano 15,000 litr. w miejscu —,— płac., lipiec 49,60 płac., lipiec-sierpień 49,60 płacono, sierpień-wrzesień 50,— płac., wrzesień-październik 49,— żąd., październik-listopad 48,20 płac., listopad-grudzień 47,70 żąd.

Cena wypowiedziana na 9 lipca żyto 157,— mrk., pszenica 188,— mrk., owies 155,— mrk., rzep —,— mrk., oléj rzepiowy 55,—, okowita 49,60 mk.

Ceny targowe z dnia 8 lipca 1884.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	F.	najwyż. M.	F.	średni najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	lekki towar najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.
Pszenica biała	20	70	19	70	18	50	18	30	17	30	17	—
„ żóła	18	90	18	—	17	50	17	—	16	50	16	—
Żyto	16	10	15	90	15	20	14	90	14	70	14	50
Jęczmień	16	—	14	80	14	20	14	—	13	70	13	20
Owies	16	20	16	—	15	80	15	60	15	50	15	30
Groch	19	—	18	—	17	50	16	50	16	—	15	50

Łubin spok., za 100 kilogr. żółty 8,70—9,70 do 10,50 mrk., niebieski 8,50—9,30—9,60 mrk.

Makuchy rzepakowe potw., za 50 kilogr. 7,30 do 7,50 mrk., obce 6,80—7,20 mrk., na wrzesień-październik 7,00 mrk.

Makuchy siemienne stale, za 50 kilogr. 9,00 do 9,20 mrk., obce 7,80—8,50 mrk., na wrzesień październik płac. do — mrk.

Berlin, 8 lipca (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 165—206 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—, na lipiec-sierpień płac. 169—168, żąd. —; na sierpień-wrzesień płacono —,—; na wrzesień-październik pł. 172—170, na październik-listopad płc. 17 do 173. Wypowiedziano 6000 cent. Cena wyp wiedziano 168.5.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 146—1 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,— na lipiec-sierpień płacono 147—148,25; na sierpie wrzesień płacono —,—, na wrzesień-październi płac. 144.5—145,75, na październik-listopad pła 144—145,25. Wypowiedziano — cent. Cena wyp wiedziana — mrk.

Jęczmień za 1000 kilogr. mniejszego i wi kszego ziarna żąd. 140—200 według jakości.

Owies za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 139—17 według jakości, na miesiąc bieżący pł. 139,25—13 na lipiec-sierpień pł. 135,5—135, na wrzesień-p ździernik pł. 132,25—131,75, na październik-listo 131—130,5. Wypowiedziano — cent. Cena wyp wiedziana —,— mrk.

Kukurudza w miejscu pł. 131—133.5 podł jakości. Wypowiedziano —,— cent.

Oléj rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejsc bez beczki płacono —,— mrk., w miejscu z beczk —,— mrk., na miesiąc bieżący płac. 53.6. na l piec-sierpień pł. —,—, na wrzesień-październik p 52,3—52.5, na październik-listopad płacono 52,5 d 52,6, na listopad-grudzień płacoeono 52,7. Wyp wiedziano 500 centn. Cena wypowiedziana 53.

Okowita. Za 100 litrów à 100 proct. 10,000 litrów proct. w miejscu bez beczki płacon 51,3 mrk.; w miejscu z beczką płacono —,—, n miesiąc bieżący płacono 50,9, żąd. —; na lipiec-sie pień płacono 50,9; na sierpień-wrzesień płacon 51,1—51—51,1, na wrzesień-październik płacon 50,4—50,2—50,3, na październik-listopad płacon 49,4, na listopad-grudzień płacono —,—. Wyp wiedziano 20,000 litr. Cena wypowiedziana 50,

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Berlin, dnia 8. lipca 1884.

Banknoty i monety.

Rosyjskie banknoty	za 100 rubli	205.—
Austryackie banknoty	za 100 florenów	167.80
Francuzkie banknoty	za 100 franków	81.25
Angielskie banknoty	za 1 funt szterl.	20.435
Dukat w złocie		9.75
Dwudziestofrankówka w złocie		16.24
Półimperyał rosyjski		16.75
Dolar za sztukę		4.20
Stopa proc. Banku Rzeszy: Weksle 4% Lombard 5%		

Akcye bankowe i przemysłowe.

Bank Rzeszy (Reichsbank)	146.—
Deutsche Bank	150.—
Disconto Comandit	197.40
Kwilecki, Potocki i Sp.	77.—
Poznański bank prowincyonalny	117.25
Austryacki bank kredytowy	507.50
Dortmunder Union 6% z prawem pierwszeństwa Lit. A.	70.90
Königs- und Laura-Hütte	103.50
Poznańska sprytownia	83.—

Akcye kolejowe.

Berlińsko-Drezdeńska	21.50
„ z prawem pierwsz.	48.50
Halle-Sorau-Guben	49.75
„ „ „	116.70
Marienburg-Mlawka	76.90
„ „ „	116.75
Oleśnicko-gnieźnieńska	24.—
„ „ „	75.90
Wschodnio-pruska południowa	93.50
„ „ z prawem pierwsz.	119.—
Austryacka koléj państwowa (Francuzy) 500 frk. za sztukę Mk.	535.50
Austryacka koléj południowa (lombardy) 200 flor. za sztukę Mk.	248.50
Galicyjska Karola Ludwika	116.60
Kronprinz Rudolf	75.60

Weksle.

Amsterdam	8 dni	za 100 florenów	168.95
Bruksela i Antwerpia	8 dni	za 100 franków	81.05
Londyn	8 dni	za 1 funt szterl.	20.435
Paryż	8 dni	za 100 franków	81.15
Wiedeń	8 dni	za 100 florenów	167.60
Petersburg	3 tyg.	za 100 rubli	203.70
Warszawa	8 dni	za 100 rubli	204.60

Papiery państwowe.

	%	kupon płatny	kurs
Niemiecka pożyczka państwowa	4	1/4 i 1/10	103.20
Pruska konsol. pożyczka	4 1/2	1/4 i 1/10	102.60
„ „ „	4	1/1 i 1/7	103.10
„ pożyczka z 1868 r.	4	1/1 1/7 i 1/4 1/10	101.60
Obligi państwowe (Staatsschuldscheine)	3 1/2	1/1 i 1/7	99.90

Listy zastawne.

Poznańskie	4	1/1 i 1/7	101.75
Pomorskie	3 1/2	1/1 i 1/7	95.60
„	4	1/1 i 1/7	102.—
„	4	1/1 i 1/7	wyp.
Saskie	4	1/1 i 1/7	102.—
Szlązkie Lit. A.	3 1/2	1/1 i 1/7	95.50
„ „	4	1/1 i 1/7	101.75
„ „	4 1/2	1/1 i 1/7	101.60
Wschodnio-pruskie	3 1/2	1/1 i 1/7	95.—
„	4	1/1 i 1/7	102.—
Westfalskie	4	1/1 i 1/7	102.—
Zach.-pruskie dóbr rycersk.	3 1/2	1/1 i 1/7	95.—
„ „	4	1/1 i 1/7	102.—
„ ser. I. B.	4	1/1 i 1/7	102.—
„ nowe II ser.	4	1/1 i 1/7	102.—
Obligacye powiatowe	4	1/1 i 1/7	100.50
„ „	4 1/2	1/1 i 1/7	101.50

Listy rentowe.

Poznańskie	4	1/4 i 1/10	101.50
Pomorskie	4	1/4 i 1/10	101.50
Pruskie	4	1/4 i 1/10	101.50
Saskie	4	1/4 i 1/10	101.60
Szlązkie	4	1/4 i 1/10	101.70

Zagraniczne papiery państwowe i listy zastawne.

	%	kupony	kurs
Polskie listy zastawne	5	1/1 i 1/7	62,—
„ „ likwidacyjne	4	1/6 i 1/12	56,10
Rosyjskie listy zast. (Bodencredit)	5	1/1 i 1/7	90.10
Włoska renta	5	1/1 i 1/7	93,90
Austryacka złota renta	4	1/4 i 1/10	86,10
„ papierowa	4 1/5	1/5 i 1/11	67,40
„ „	5	1/3 i 1/9	80,20
„ srebrna renta	4 1/5	1/1 i 1/7	68,50
„ „	4 1/5	1/4 i 1/10	68,40
Austryackie losy z 1854 r.	4	1/4	112.90
„ „ z 1858 r.		za sztukę M.	309,—
„ „ z 1868 r.	5	1/5 i 1/11	120,80
„ „ z 1864 r.		za sztukę M.	306,50
Węgierska złota renta	6	1/1 i 1/7	102,50
„ „ „	4	1/1 i 1/7	76,70
„ papierowa renta	5	1/6 i 1/12	74,30
Rumuńska pożyczka	8	1/1 i 1/7	—,—
„ „ małe sztuki	8	1/1 i 1/7	108,50
„ „ z 1880 r.	6	1/1 i 1/7	104,50
„ „ z 1881 r.	5	1/6 i 1/12	100,40
Rosyjsko-angiel. pożyczka z 1822 r.	5	1/3 i 1/9	90.80
„ „ „ z 1859 r.	3	1/5 i 1/11	—,—
„ „ „ z 1862 r.	5	1/5 i 1/11	91,50
„ „ „ z 1870 r.	5	1/2 i 1/8	93,40
„ „ „ z 1871 r.	5	1/3 i 1/9	91,80
„ „ „ z 1872 r.	5	1/4 i 1/10	91,80
„ „ „ z 1873 r.	5	1/6 i 1/12	91,80
Rosyjska pożyczka z 1875 r,	4 1/2	1/4 i 1/10	84,30
„ „ z 1877 r.	5	1/1 i 1/7	97.10
„ „ z 1880 r.	4	1/5 i 1/11	75,80
„ „ premiowa z 1864 r.	5	1/1 i 1/7	142,10
„ „ „ z 1866 r.	5	1/3 i 1/9	134.80
„ „ wschodnia I.	5	1/6 i 1/12	59,10
„ „ „ II.	5	1/1 i 1/7	59,25
„ „ „ III.	5	1/5 i 1/11	58,90
Rosyjska złota renta	6	1/6 i 1/12	105,90
Turecka pożyczka z 1865 r.	fr.	—	8,20
Tureckie losy 400 fr.	fr.	za sztukę M.	37,40

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 9 lipca 1884. (Kursa końcowe.)

Ziemiopłody.

Pszenica staléj	
lipiec-sierpień	167,—
wrześ.-paźdz.	169,25
Żyto staléj	
lipiec	148,50
lipiec-sierpień	146,—
wrześ.-paźdz.	144,—
Oléj rzep. spok.	
lipiec	53,—
wrześ.-paźdz.	52,20
Okowita słabo	
w miejscu	50,90
lipiec-sierpień	50,60
sierpień-wrześ.	50,70
wrześ.-paźdz.	49,90
paźdz.-listop.	48,90
listop.-grudz.	48,20
Owies	
lipiec	139,25
Wyp.-żyta wsp.	—,—
Wyp.-okow. kw.	70,000

Kapitały.

Galic. akc. k.	116,4
Pr. consol. 4%	103,1
Pozn. listy z.	101,7
Pozn. listy rent.	101,5
Austr. banknoty	167,6
Austr. renta złota	86,1
Austr. losy 1860	—,—
Włochy	93,9
Rumuny	104,5
Ros. banknoty	205,8
Ros.-ang. pożyczk.	91,5
Pol. 5% listy zast.	62,—
Pol. lik. l. zast.	56,—
Kredyty	503,—
Koléj państwowa	532,—
Lombardy	245,5
Usposob. słabo	

Szczecin, 9 lipca 1884. (Kursa końc.)

Pszenica słabo	
lipiec-sierpień	172,50
wrześ.-paźdz.	174,—
Żyto słabo	
lipiec-sierpień	145,—
wrześ.-paźdz.	141,50
Rzepik spok.	
w miejscu	
Oléj rzep. słabo	
lipiec	53,50
w miejscu	
wrześ.-paźdz.	52,—
Okowita słabo	
w miejscu	50,8
lipiec-sierpień	50,3
sierpień-wrześ.	50,6
wrześ.-paźdz.	50,—
Petroleum	
w miejscu	7,6

Drukarnia

Kuryera Poznańskiego

przy ulicy św. Marcina nr. 16

w nowym domu p. Krysiewicza

(w podwórzu na prawo)

wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące jako to:

Czasopisma, **DZIEŁA** wszelkich rozmiarów, Broszury, **Tabele,** LISTY, **Rachunki,** *Adresy,*

Dyplomy, Karty wizytowe, **KWITY,** **WEKSLE,** Kontrakty, *Cyrkularze,* **Formularze,** itd. itd.

Ceny umiarkowane.

(10) *Ks. Dr. A. Kantecki.*

Aukcya koni

we wtorek dnia 19-go sierpnia r. b.

w południe o godzinie 1/2 12

w oficerskiéj ujeżdżalni przy Berlińskiéj Bramie w Poznaniu będzie sprzedawanych najwięcéj dającemu około **20 ogierów** poznańskiéj stadniny krajowéj. — Konie te obejrzeć można przed południem powyższego dnia w Graetza Hotelu „zum Deutschen Hause“ jako i w Hotelu Bydgoskim przed Berlińską Bramą. (91)

Sieraków, dnia 8 lipca 1884.

von Nathusius

rotmistrz pozasłużbowy i dyrektor stadniny.

Do zaprawiania

owoców i jarzyn

najpraktyczniejsze szkła

ze śrubą hermetyczną z metalu „Britania“ poleca w wielkim wyborze (55)

B. SZULCZEWSKI,

Skład porcelany, szkła, tac i lamp.

Stary Rynek Nr. 53/54.

Wina mozelskie i reńskie 53

od 1 do 9 mrk. za butelkę poleca handel win hurtowny

Antoniego Pfitznera

POZNAŃ, Stary Rynek nr. 6.

Od dnia 1go lipca b. r. fabrykuję obok sztucznych nawozów:

smarowidło na osie, szory, pasy, obuwie i t. p.,

oliwę do machin w trzech gatunkach,

oliwę do śrub w dwóch gatunkach,

dwusiarczyk wapna do desinfekcyi.

Zapewniając, że tylko rzetelnym służyć będę towarem, nie wątpię, że i w tém przedsiębiorstwie zaufanie odbiorów stale sobie zaskarbię.

Próbki i cenniki wysyłam na życzenie bezpłatnie.

Poznań, dnia 6 lipca 1884. (70)

DR. ROMAN MAY,

Fabryka sztucznych nawozów.

Skład w Poznaniu hrzy ulicy Wilhelmowskiéj Nr. 20.

vis-à-vis Grand Hôtel de France.

Torty **Cukiernia** Gateaux mélées

Ant. Pfitznera

w Poznaniu, Stary Rynek 6

poleca Szan. Publiczności oprócz znanych tortów następujące torty: **genueński, karagowy, napoleoński, brazyliański, meksykański, medyolański, pomarańczowy** à la Fondant, **wiedeński** à la Sacher i **kasztanowy.**

Codziennie świeże **wiedeńskie Gateaux mélées** na życzenie gustownie na półmisku ułożone, jako też znaczny zapas **cukrów i karmelków francuzkich i** własnéj roboty na etażerkach i w bombonierkach lub pudełkach.

Cukry NB. Wszelkie zamówienia wykonuje się akuratnie i punktualnie. (90) Karmelki

Płachty

nieprzemakalne na **stogi** poleca po cenach umiarkowanych (85)

Z. Mazurkiewicz

Poznań, Berlińska ulica 5.

Sezon od 1 maja aż do 15 paźdz. **Kąpiele Neuenahr.** Stacya kolei żelaznéj.

Alkaliczne termy w dolinie Ahr pomiędzy Bonn i Koblencyą, skutki **łagodnie działające i zarazem ożywiające.** Tylko dom leczniczy stoi z kąpielami i czytelnią w bezpośredniéj styczności. Bliższe szczegóły za pośrednictwem lekarzy i dyrektora. (969)

Jan Kochanowski

z Czarnolesia

poemat Stefana z Opatówka.

Uwieńczony (5)

pierwszą nagrodą na literackim konkursie w Warszawie.

Cena egzempl. fenygów 50, z przesyłką fen. 60.

Nabyć można w Redakcyi (plac Wilhelmowski 18), albo też w Ekspedycyi Kuryera Poznańskiego, św. Marcin 16.

Krótki zarys **HISTORYI** (73) **Kościoła Katolickiego**

przez Ks. St.

Cena sklep. 2,25 mrk.

Księgarnia Katolicka

Poznań, ul. Wodna 25

odebrała na skład główny i poleca

Żywot Pana Jezusa Chrystusa

przez Opecia. — Z rycinami. 475 str. Cena 1,50 mrk.. z przesyłką 1,70 mrk., opraw. 1.80 m., z przesyłką 2 mrk. (44)

Ryż

drobno i gruboziarnisty w **całkich** miechach jako też i podyńczo poleca (81)

W. Becker

plac Wilhelmowski 14, obok cukierni p. Wolkowitza.

Poszukuję miejsca jako (87)

GORZELANY

zaraz luh później, posiadam polecenia i dobre zaświadczenia.

Majewski

Schwarzwasser (obw. rej. gdański).

Sprzedaż drugiéj partyi

TRYKÓW

cieńko-wełniastych, czystéj krwi Rambouillet z zarodowéj owczarni **Turzno** p. Tauer Prusy Zach. rozpoczęła się.

(89) **Kaysiewicz.**

Do desinfekcyi

Kwas karbolowy,

Wapno chlorkowe,

Prepar. proszek desinfekcyjny

poleca w najmocniejszym gatunku [84)

Drogerya

ADOLFA ASCHA SYNÓW

Stary Rynek nr. 82.

Maść na piegi.

Najlepszy środek przeciwko piegom, żółtym centkom, liszajom itp. poleca

Królewska uprzywil. apteka

(15) **w Koźminie.**

Cena za mały flakonik 1,20 mrk., za większy 2 mrk.

Lody

w kilku gatunkach oraz wszelkie chłodniki poleca cukiernia (71)

A. Pfitznera

Stary Rynek.

Ryż (45)

drobny, w dobrym gatunku poleca

J. N. Leitgeber.

Nauczycielka

egzaminowana muzykalna, poszukuje umieszczenia od 1 Paź. Zgłoszenia uprasza się pod lit. **N.S. 33.** posterestante **Poznań.** (61)

Organista

młody, żonaty, pewny w swym zawodzie, muzykalny także na innych instrumentach, obecnie w miejscu, szuka takowego od 1 października. O łaskawe oferty upraszam **Adam Ogórkiewicz, Krostkowo** p. Weissenhöhe. (88)

3000 ananasów

wprost z Indyi zachodnich sprowadzonych, sztuka po 3 mk. excl. opakowania i portoryów rozsela za pobraniem zaliczki (18)

Altona. **Th. Max Saenger.**

Ogrodnik

żonaty, bezdzietny, w średnim wieku znający się praktycznie na wszystkich gałęziach lepszych ogrodów jako t ananasach, cieplarniach, oranżeryach dywanach i francuzkich drzewach życzy sobie od 1 października przyjąć posadę. Łaskawe oferty upra sza się przesyłać pod lit. *W. B Rawicz poste restante.* (86)

Stangret (79)

żonaty, trzydzieści kilka lat wieku doskonały w swym zawodzie, powożący znakomicie czterema końmi i parą, obecnie w miejscu, poszukuj od 1 października b. r. umieszczenia Chlubnemi świadectwy pierwszych domów w Księstwie okazać się może Adr. Czempin poste rest. X. X. M

W nowéj budowli (55)

róg ulicy Kopernika i Łąkowéj

są **mieszkania** do wynajęcia Bliższe wiadomości u gospodarza Rynek 42.

Uczeń

władający dobrze polskim i niemieckim językiem znajdzie u nas pomieszczenie. (83)

Adolfa Ascha

Synowie.

Od 1-go października przyjmuję

studentów

na stół i stancyą, ręcząc za ścisły dozór i troskliwą opiekę. (77)

Marya Zgorzalewicz,

Leszno, Hirschgasse nr. 10.

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.